N^er 62. Kraków, 16 Marca — Sobota. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20 —	zlr. 5 —	zlr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Z dniem dzisiejszym ustaje dawne wydawnictwo dziennika „Czas“; nowe zaś podejmuje redaktor odpowiedzialny Antoni Kłobukowski.

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 kwietnia 1872 r.

	W Krakowie	— we Lwowie	— w całéj Austryi:
rocznie	złr. 20	złr. 21	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 „ —	„ 2 c. 25.

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Ajencya „*Czasu*“ A. Piątkowskiego, plac Katedralny l. 31; — *w Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 22; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię): pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1; wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i zagranicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniéj przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 15 marca.

Niekorzystnem świadectwem dla nas pod względem ducha stowarzyszeń, jest to, że do ich rozwoju potrzebujemy zawsze, aby miały przymieszkę polityczną. Może tylko w sferze naukowej lub artystycznej umieliśmy się obejść bez tej ponęty politycznej. To też na wzorach warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, ważne w historyi oświaty i literatury narodowej zajmującego stanowisko, wykształcone Towarzystwa naukowe w Krakowie i Poznaniu, i Towarzystwo historyczne w Paryżu, umiały wziąść się do pracy przedmiotowo w ramach nauką wytkniętych, umiały zszeregować ludzi. Podobnie krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych w ważnem i obfitem w skutki zadaniu, jakie wypełniało i wypełnia, obywa się również bez wszelkiego przyboru polityczno-parlamentarnych sporów, narad, agitacyj.

Ale to podobno jedyne wyjątki w historyi naszych stowarzyszeń — i tutaj jeszcze tylko wysoki cel natury moralnej, duchowej, wynagradzał brak cechy politycznej, mającej u nas najwięcej powabu.

Historya Towarzystw rolniczych najszerszą skalę interesów narodowych obejmujących, bo trudniących się sprawami jedynego prawie pozostałego nam warsztatu, ziemi, acz liczy świetne chwile, dowodzi jednak, że rozwój towarzystw zawisł nie od przejęcia się samymże przedmiotem, ale właśnie od wciągnięcia w tę sferę rolnictwa zadań politycznych i społecznych. Jakkolwiek na tem polu Towarzystwa rolnicze oddawały wielkie usługi, jako jedyne wówczas ogniska życia obywatelskiego, i jako jedyne organa legalne do wypowiadania pewnych potrzeb kraju, to jednak wir polityczny ostatecznie je porywał i zatapiał.

Najświetniejszą niewątpliwie epokę zgody społecznej, życia obywatelskiego i pracy organicznej, stanowi niezaprzeczenie rozwój Towarzystwa rolniczego pod kierunkiem Andrzeja hr. Zamoyskiego w Królestwie Polskiem, dopókąd problemata polityczne nie stanęły na jego drodze i nie wyprowadziły Towarzystwa z granic właściwego założenia. Ktoś powiedział, że Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem pod względem pracy organicznej więcej w pierwszych latach swojego rozwoju dokonało niż sejmy galicyjskie wraz z radami powiatowemi. Mimo prowincyonalnej miłości własnej, zaprzeczyć temu zdaniu niechcemy.

Pod ową porę świetny przykład Królestwa rozbudził w Galicyi i w W. Ks. Poznańskiem życie obywatelskie, które szukało pola inicyatywy w Towarzystwach rolniczych. Rozwój ten był niestałym, chwilowym tylko; zasób życia i ruchu znalazł niebawem inne koryto, a to co zaczęło kiełkować w Towarzystwach rolniczych, przeniosło się do sejmów, a następnie do autonomicznych instytucyj. Towarzystwa rolnicze schodząc z pierwszego planu, winny były oczyścić się z niewłaściwej przymieszki politycznej, i zamknąć we właściwych swoich zadaniach, w zadaniach tyczących się rolnictwa. Kierownicy dwóch Towarzystw rolniczych w Galicyi zrozumieli też to wcześnie; cóż, kiedy rozerwanie sił ludzi zdolnych do pełnienia posług publicznych niedozwoliło w tym specyalnym kierunku należytej rozwinąć działalności.

Wprawdzie gorączkowy duch stowarzyszeń z swobodniejszemi warunkami życia rozszerzył się u nas, powstała mnogość stowarzyszeń czyniących sobie wzajemnie konkurencyę, ukrywających zawsze po za specyalnem zadaniem jakąś tendencyę stronniczą lub chęć agitacyi. Trwałość tych stowarzyszeń była krótką, rezultata po większej części tylko ujemne. Zamiast emulacyi była tylko konkurencya, rozrywano szczupły zasób sił, rozdzielano na mnóstwo ognisk proste zadania naszego społeczeństwa. A dziś nieprodukcyjność tej manii stowarzyszeń jest nadto widoczną, aby jej dowodzić.

Te wszystkie próby i wpływy osłabiały ciągle Towarzystwa rolnicze, które miały najpraktyczniejsze założenie. W tej manii stowarzyszeń niemających racyonalnej i praktycznej podstawy zapominano, że lepiej scentralizować siły, połączyć zadania, niż rozdrabniać i rozrywać, że instytucyą najodpowiedniejszą do rozwinięcia ogólniejszego działania są w kraju rolniczym właśnie Towarzystwa rolnicze.

Przybyła wprawdzie Towarzystwom rolniczym skądinąd pomoc. Za ministerstwa hr. Potockiego uznano je za instytucye mające pośredniczyć między rządem a krajowem rolnictwem; oddano im nawet szczupły zasiłek ze skarbu państwa na cele podniesienia rolnictwa. Ostatnie jednak sprawozdania Komitetu i z rokiem każdym mniej liczny udział członków, a powszechne zaleganie opłat rocznych, źle świadczą o udziale kraju w tej instytucyi, która sobie uznanie rządu zjednała i mogłaby skutecznie przyjść w pomoc pracy prywatnej ku podniesieniu rolnictwa.

Lecz jakże dopełnić obowiązków wobec Towarzystwa rolniczego, utrzymującego się niemal wyłącznie pracą samegoż Komitetu, skoro obok ciężkich obowiązków prywatnych, na obywateli ziemskich tyle innych zadań i obowiązków zwalono. Nie mówiąc już o posługach autonomicznych i politycznych, ale każde z efemerycznych stowarzyszeń w najrozmaitszych celach wątpliwej praktyczności, każdy zawięzujący się komitet stara się we wszystkich powiatach kraju mieć swoich delegatów. Przysłowie francuskie: *qui trop embrasse, mal étreint*, sprawdza się tutaj. Zwykle przyjmujemy wszystkie narzucone obowiązki, a rzadko których dopełniamy.

Mówiąc już o stowarzyszeniach w ogóle, nie możemy pominąć jednego, w ostatnich czasach powstałego, a kończącego swoją misyę, które zaszczytnie wyróżniało się praktycznością połączoną z szlachetnym celem, i oddało też materyalną korzyść i moralną krajowi usługę. Mamy na myśli stowarzyszenie, czyli tak zwany Komitet Sybiraków. Szlachetne ale trudne było zadanie pośredniczenia między obywatelstwem a powracającymi wygnańcami: wzbudzenie ufności w jednych i drugich, zajęcie się wyszukaniem dla wygnańców pracy i wprowadzenie wyrzuconych z kolei normalnej w praktyczne warunki życia, a przyjęcie pewnej odpowiedzialności i rękojmi wobec chlebodawców.

Zadaniu temu Komitet Sybiraków odpowiedział jak najzupełniej. Jemu to należy się zasługa, że zdobywszy sobie zaufanie w kraju, uchronił go od zarzutu obojętności, jemu także, że zająwszy się losem wygnańców, wrócił ich społeczeństwu, jako pracowników nieprzechowujących na całe życie pretensyi w imie przebytych cierpień wygnania. Zadanie to w dzisiejszej epoce, kiedy tak łatwo wzajemne uprzedzenia i niechęć wzrastają, kiedy wykolejenie jest ogólną chorobą społeczną, spełnione z taką energią i wytrwałością, tem większego uznania jest godne.

Ale właśnie tak pomyślny rozwój i już niemal dokonane zadanie Komitetu Sybiraków, wskazuje nam dziwny fakt. Stowarzyszenie dokonało tego zadania nie za pomocą pracy zbiorowej, ale niemal wyłącznie zasługą samego przewodniczącego, który w stowarzyszeniu był wszystkiem, sam w bezpośrednich stosunkach i z obywatelami i z wygnańcami, obywał się bez wszelkich przyborów biurokratycznych i parlamentarnych, znał ludzi, którzy przez jego ręce przeszli i z taktem a energią, z nieporównaną znajomością ludzi i stosunków umiał wszystkiemu podołać.

Piszemy te słowa nie dla samego tylko uznania zasług przewodniczącego w Komitecie Sybiraków, ale jako ciekawe studium z historyi naszych stowarzyszeń. Ktoś powiedział, może nie bez słuszności, że tyle stowarzyszenie warto, ile wart jego prezes. Praca indywidualna może czerpać pomoc w połączeniu sił, ale ostatecznie, chcąc, by te siły doprowadziły do rezultatu, potrzeba, ująć je w rękę i niemi kierować.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 14 marca.

Wczorajsze i dzisiejsze posiedzenie wydziału konstytucyjnego pod niejednym względem było zajmujące. W obec konsternacyi ogólnej, jaka zapanowała między członkami wydziału po odrzuceniu wszystkich wniosków w sprawie finansowej, szczere oświadczenie prezesa ministrów ks. Auersperga na wczorajszem posiedzeniu, oświadczenie za ugodą galicyjską i za powrotem do strony finansowej, której rząd nie uważa za załatwioną, dodała nieco otuchy prawdziwym zwolennikom kompromisu. P. Grocholski pospieszył też prezesowi ministrów wyrazić swe uznanie za szczere jego przemówienie. Wydział konstytucyjny po załatwieniu wszystkich punktów elaboratu, niewątpliwie wróci jeszcze raz do kwestyi rewizyi kwoty finansowej. Obie *Pressy* okazały się więc i tym razem bardziej rządowe od samego rządu, albowiem jeszcze wczoraj pisały, że odrzucenie wszystkich wniosków znaczy uchylenie rewizyi kwoty.

Wydział wszelako nie bardzo się przejął pojednawczem usposobieniem rządu, albowiem nietylko się zgodził na inartykulacyę ugody, ale obostrzył ją przyjęciem wniosku p. Herbsta. Według brzmienia elaboratu mogła jeszcze zachodzić wątpliwość, czy do inartykulacyi ugody wystarczy zwykła większość głosów w sejmie, czy też konieczną będzie większość $^2/_3$ głosów i to w obecności $^3/_4$ głosów sejmowych. P. Herbst poprawką swoją usunął tę wątpliwość, żądając inartykulacyi elaboratu w tej samej formie, w jakiej mogą nastąpić zmiany w ordynacyi krajowej, t. j. $^2/_3$ głosami w obecności $^3/_4$. P. Herbst zrobił więc owe zastrzeżenie, o jakiem pisał wasz korespondent lwowski (B. R.), kiedy dowodził, że zwykła większość tylko w takim razie nie wystarczy, jeżeli podobne w samej ustawie mieścić się będzie zastrzeżenie. P. Grocholski wczoraj bardzo wymownie zbijał żądanie inartykulacyi, słowa jego nawet widoczne sprawiły wrażenie, lecz ostatecznie wydział uchwalił wniosek podkomitetu wraz z poprawką p. Herbsta. zwłaszcza kiedy i ks. Auersperg się za tem oświadczył. Obostrzenie, jakie leży w poprawce p. Herbsta, ma znaczenie i jest pewną hipoteką dla Niemców, bo Polacy z małemi wyjątkami zawsze byli tego zdania, że inartykulacya zwyczajną większością głosów nie mogłaby nastąpić.

Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego przyszła pod obradę sprawa reformy wyborczéj, którą p. Giskra połączył ze sprawą galicyjską. P. Giskra pomimo widoków, jakie ma *Frankobank* w galicyjskich sprawach kolejowych, trwa przy wniosku swoim, aby ugoda weszła w życie dopiero równocześnie z zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich. Już raz wspomnieliśmy, że wniosek taki nie był przeciw Galicyi, ile raczéj przeciw rządowi jest wymierzonym. Mowa tronowa nie łączy sprawy galicyjskiéj z sprawą reformy wyborczéj, ustępuje pierwszej miejsca przed drugą, cała akcya rządowa dąży do poprzedniego w każdym razie załatwienia sprawy galicyjskiéj, a tu z obozu stronnictwa rządowego jeden z głównych jego koryfeuszów kładzie swe *veto* przeciw oddzielnemu traktowaniu spraw pomienionych. Wniosek taki p. Giskrze jest bardzo wygodnym. Chce zwlec ugodę galicyjską, uchodzi niby za dobrego centralistę, ale z drugiéj strony łącząc reformę wyborczą z sprawą galicyjską, krzyżuje zamiary rządu.

Gabinet musiał się już poznać na tych manewrach p. Giskry, albowiem dziś ks. Auersperg imieniem rządu stanowczo i jak najenergiczniéj oświadczył się przeciw wnioskowi prezesa *Frankobanku*. Wspomniał, że reforma wyborcza wchodzi w program rządowy, ale najpierw musi być załatwioną sprawa galicyjska, która zresztą z wyborami bezpośredniemi w żadnym nie zostaje związku. Prawie wszyscy koryfeusze stronnictwa wiernokonstytucyjnego stawali w obronie wniosku p. Giskry, lecz dosadne oświadczenie ks. Auersperga szyki im pomieszało. Zaczęli dowodzić, że wniosek łączący sprawę galicyjską z reformą wyborczą, bynajmniej nie ubliża gabinetowi obecnemu, który posiada zaufanie stronnictwa, lecz uwzględnia okoliczności rozmaite, jakie po załatwieniu ugody galicyjskiej są możliwe. Ks. Auersperg zastrzegł się również stanowczo przeciw tego rodzaju dowodom zaufania, których ostrze zwraca się zazwyczaj przeciw Koronie. Ks. Auersperg mówił w tonie dość rozdrażnionym, tak, iż jego stronnicy, co się już byli zapalali do wniosku p. Giskry, powoli wycofywać się poczęli. Postawiono inne wnioski, mianowicie żądał p. Rechbauer dyskusyi nad Iszym punktem rezolucyi, aby dziś już w zasadzie zgodzono się na wybory bezpośrednie z wykluczeniem Galicyi. Tinti postawił wniosek pośredniczący, lecz w końcu zażądano odroczenia posiedzenia i wydrukowania do jutra wszystkich wniosków. Jutro wieczór dalsze posiedzenie wydziału. Czy się znowu skończy odrzuceniem wszystkich wniosków? *Habent sua fata libelli;* wniosek p. Rechbauera najbardziej odpowiada sytuacyi, lubo tym razem odrzucenie wszystkich wniosków z pewnością nas nie mogłoby zasmucić.

Jak słyszę, w przyszły piątek d. 22 b. m., nastąpi przerwa kilkotygodniowa w czynnościach Rady państwa. Jeszcze niewiadomo, kiedy się zbierze Izba po świętach dla załatwienia sprawy galicyjskiej.

Paryż 10 marca.

Ogłoszenie sprawozdania komisyi, wyznaczonej do rozpoznania zdarzeń zaszłych od 18go marca do 24go maja zeszłego roku, w trzech ogromnych tomach poprzedziło rozprawy nad projektem ustawy przeciw towarzystwu l'Internationale. Rozprawy toczą się już cały tydzień w zgromadzeniu wersalskiem, a rezultat dotychczas nie da się przewidzieć.

Jeżeli rządowi i większości zgromadzenia tylko na tem zależało, aby wykazać, że wybuch komunistyczny zeszłoroczny zostawał w ścisłym związku z planami i przygotowaniami Internationalu, to pomimo obrony i zaprzeczenia deputowanego Tolain, który należy do tego towarzystwa, Corbona, który należał do niego, Ludwika Blanc socyalisty teoretycznego i innych, zupełnie celu dopięły. Nie ulega wątpliwości, że główni przywódzcy w *Hôtel de Ville* po największéj części byli członkami towarzystwa międzynarodowego robotników, i że się tylko dla powiększenia swego wpływu, połączyli ze znanymi reprezentantami socyalizmu, jak Felix, Pyat, Delescluze, i t. d. Jeżeli zaś rozprawy w Wersalu mają służyć do przeprowadzenia ustawy przeciw Internationalowi, to dziwny rzeczpospolita da przykład, że będzie pierwszą do zawotowania ustawy bardzo elastycznéj, a tem samem dającéj się doskonale użyć i w innych celach reakcyjnych przeciw towarzystwu, mającemu swoich stronników po całej niemal Europie, a które przecież nigdzie nie spowodowało rządów ani absolutycznych ani konstytucyjnych do wydania osobnych postanowień, a tem mniej tak surowych jak przedłożone w zgromadzeniu narodowem. Dalecy jesteśmy od obrony Internationala, ale dlaczegoż nie kontentować się ustawami karnemi zwyczajnemi, które podług zdania prawników zupełnie do ukarania występków towarzystwa robotników wystarczą.

Dlaczegoż wprowadzać do kodeksu karnego kary jak np. utratę przymiotu Francuza, któréj nawet i rozbójnik nie podlega, za proste należenie do towarzystwa Internationala? A zresztą, czy prawo,

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Kłótnie i zgody. — Secessya i secessyjki. — Kasyno mieszczańskie. — Splendor oratorski Lwowa. — Towarzystwo muzyczne. — Co u nas rozumie się pod opieką dziennikarską? — Hejże na Soplicę! — Kilka słów o stanie naszego towarzystwa muzycznego. — *Ne sutor ultra crepidam.* — Legat ś. p. Lipińskiego. — Nowe budowy. — Nowy Świat. — Domki dla ubogich rodzin. — Bank wiedeński *Union.* — Gmach techniki. — Wille na Bajkach. — Loterya fantowa.

Kłócimy się tu teraz we Lwowie i godzimy; po scenach poważnienia, rozdzierających serca następują wzruszające do głębi akta pojednania; płaczemy z smutku i radości; nawracamy zbłąkane owieczki, i bawimy się tém jak możemy, pocieszając się przysłowiem: „Kto się czubi, ten się lubi.“ To „czubienie się“ *(sit venia verbo)* epidemicznie grasować zaczyna po naszym Lwowie. Dziennikarstwo, jak zawsze, idzie przewodem.... a w *Kuryerze Lwowskim* przybył mu nowy turbator....

Powstały najpierw kwasy w kasynie mieszczańskiem, o czém już wiécie, a teraz z obopólnem rozrzewnieniem poczyna się rzecz jakoś załatwiać, wzbogaciwszy historyę krasomowstwa lwowskiego kilku wspaniałemi sermonami, wygłoszonemi przez naszych Demostenesów, którzy z braku wyborów, ludowych zgromadzeń, zjazdów itd., długo czekali na sposobność popisu. Po secessyjce w kasynie mieszczańskim, nastąpiły rozterki w Towarzystwie muzycznem, które skończyły się także porażką malkontentów i czułą zgodą.

Biedne to Towarzystwo muzyczne, wegetujące zaledwie od biédy, omal nie padło ofiarą troskliwéj opieki naszego dziennikarstwa.... Opieka ta niektórych naszych dzienników, zasadza się na tém, że o jakiéj instytucyi milczy się najzupełniéj przez całe lata, że nie troszczy się o jéj losy nigdy, że nie pomaga się jéj i nie wspiera moralnie, ale za to nagle, ni ztąd ni zowąd, uderza się na nią z ogromną gwałtownością i dowodzi, że instytucya cała nic nie warta, że jest niedołężnie prowadzoną, że kierownicy jéj powinni być usunięci itd.

Tak się stało i z Towarzystwem muzycznem. Głucho o niem zawsze w dziennikach naszych; nikt nawet o jego wieczorkach i koncertach nie wspomni obszerniej, nikt go prawie nigdy nie poleci uwadze publiczności, ale za to, gdy na tem zależy jakiej koteryjce, zaraz znajdzie się dziennik, co przypuści szturm do biednego Towarzystwa, i wtedy to dopiero *Hejże na Soplicę!* To się nazywa w słowniku lwowskim „czuwaniem nad interesem publiczności i nad dobrem instytucyj.“

Krytyka tutejszego Towarzystwa muzycznego, zawarta niedawno w jednym z tutejszych dzienników, która tyle narobiła kwasów w kołach interesowanych, uważana *bezwzględnie* jest trafną i słuszną. Towarzystwo to mało daje znaków życia, bardzo skromniutko manifestuje się na zewnątrz i bardzo nieznaczny wpływ wywiera na muzykalne wykształcenie publiczności. Wszystko to prawda — jeżeli, powtarzam, zapatrywać się będziemy na rzecz bezwzględnie. Ale krytyka bezwzględnie sprawiedliwa staje się niesłuszną i krzywdzącą, gdy się zważy wyjątkowe stosunki. *Tout comprendre c'est tout pardonner.*

Trzeba się przedewszystkiem przekonać, czy Towarzystwo muzyczne w obrębie danych środków pełniło swe zadanie, czy wykonało to, co wykonać mogło — i dopiero wtedy krytyka byłaby słuszną. Nie miarą naszych wymagań, ale miarą istniejących środków należy oceniać takie instytucye. Otóż właśnie w tym bardzo a bardzo ciasnym zakresie możliwości Towarzystwo to spełnia trudne swe obowiązki, łamiąc się na każdym kroku z przeciwnościami i z niedostatkiem materyalnym. Sądząc po krytyce *Dziennika Polskiego*, po wielkich wymaganiach, jakie on stawia, możnaby przypuszczać, że to konserwatoryum, wyposażone nadzwyczaj hojnie, mające obok obfitych środków materyalnych także i liczne środki artystyczne.

Tymczasem to lwowskie Towarzystwo muzyczne, po którem wymagają, aby gromadziło w sobie najznakomitsze siły, aby uprawiało wysoką muzykę, aby utrzymywało szkołę wokalną i wszystkich możliwych instrumentów, aby miało własne chóry i własną wyborną orkiestrę, to Towarzystwo muzyczne ledwie dysze — egzystując z 2000 złr. rocznego stałego dochodu. Całą jego dotacya składa się bowiem z 1000 złr. subwencyi krajowéj, z 250 złr. subwencyi miejskiéj i z kilkunastu sągów drzewa! Wprawdzie ma ono także stu kilkudziesięciu członków płacących — ale wkładka każdego członka wynosi tylko 4 złr. rocznie. Przyznacie, że takiemi funduszami nie da się zrobić wiele, nie da się zrobić więcéj, niż Towarzystwo dotąd robiło i robi.

Gdyby jedyną zasługą Towarzystwa było urządzanie wieczorków muzykalnych — jużby to było dostatecznem odwdzięczeniem się za pobierane subwencye. Pytam się, gdzie amator muzyki, któremu nie wystarczają lwowskie kataryniki, marsz grany przez wojskową kapelę na ulicy, lub zaspana orkiestra teatralna — usłyszeć może znakomitsze utwory, wykonane przyzwoicie, jeśli nie na tych wieczorkach Towarzystwa muzycznego?

Żałować szczerze wypada, że nieporozumienia wynikłe z powodu uszczypliwych recenzyj dziennikarskich, dotąd nie zostały jeszcze zupełnie usunięte. Dotychczasowy dyrektor p. Mikuli podał się do dymisyi, a jeśli nie da się nakłonić do powrotu na tę posadę, to zaprawdę trudno przewidzieć, jak sobie poradzi Towarzystwo. Na sprowadzenie i zaangażowanie nowego dyrektora o równéj kwalifikacyi artystycznéj cały dochód Towarzystwa nie wystarczy; trudno bowiem przypuścić, aby się znalazł jaki znakomity muzyk, którýby za kilkaset złr. pensyi rocznéj zechciał rozbudzać zamiłowanie muzyki we Lwowie....

Jedyna pociecha w tem, że Towarzystwo otrzymało kilkunasto-tysięczny legat. Syn słynnego K. Lipińskiego zapisał dobra swe ziemskie położone w Galicyi trzem konserwatoryom muzycznym, jednemu włoskiemu, jednemu niemieckiemu i lwowskiemu.

* * *

Wspominałem wam w jednym z ostatnich tygodników o kłopotach, jakie tu mamy z pomieszkaniami i o niektórych bardzo smutnych stronach téj kwestyi, coraz dokuczliwszéj i ważniejszéj. Dowiaduję się teraz, że bank budowniczy zdobył się przecież na pomysł, którego mu powinszować, i z którego serdecznie cieszyć się wypada. Bank ten zakupił na jednem z niebardzo odległych przedmieść lwowskich, na *Nowym świecie*, obszerne grunta, które przeznaczył pod budowę małych domków dla rodzin ubogich, a głównie rękodzielniczych.

Będą to domki malutkie, bez piętra, ale schludne, zdrowe i wygodne, a przy każdym ma się znajdować mały ogródek. Takich domków ma bank budowniczy wybudować około 30, a już podobno w tym roku stanie ich dziesięć. We wszystkich stolicach Zachodu pomysł ten już dawno wszedł w wykonanie; u nas jest on nowością bardzo a bardzo pożądaną. Domki te będą odprzedawane rodzinom ubogim na raty, tak rozłożone i obliczone, że po pewnym przeciągu czasu a bez nadzwyczajnej uciążliwości domek wraz z ogródkiem przejść może na własność czynszownika. Jeżeli bank budowniczy wykona tę myśl na szerszą skalę, nie tylko się zasłuży około dobra publicznego, ale niezawodnie i sam znaczne finansowe odniesie korzyści.

Zadziwiającym jest u nas istotnie brak ochoty do budowania nowych domów, mimo, że tak ogromne niosą zyski. Jak pod każdym niemal względem, tak i pod tym dajemy się tu ubiedz cudzoziemskim kapitalistom i spekulantom. I tak mówiono mi, że bank wiedeński *Union* zakupił także na wspomnionem przedmieściu Nowy Świat obszerne grunta, za cenę niesłychanie tanią, i że zamyśla budować tu całą nową ulicę. Nie podlega wątpliwości, że wielkie będzie miał zyski.

Jeżeli się to wszystko sprawdzi, to Nowy Świat stanie się istotnie nowym światem i nowem miastem. Od czasu, kiedy przeprowadzono tamtędy drugą drogę do dworca kolei żelaznej, przedmieście to poczyna zwracać na siebie uwagę przedsiębiorców, i kto wie, czy wkrótce nie zmieni się w przyzwoitą dzielnicę miasta, zdrowszą, nawet i przyjemniejszą niż inne części Lwowa, bo Nowy Swiat położony jest znacznie wyżej i przytyka do błoń i ogrodów.

Rząd nabył teraz na Nowym Świecie realność hr. Fredrowej i będzie tu budował gmach na technikę. Przyczyni się to bardzo do szybkiego wzrostu tego przedmieścia, a jeśli nie będzie ono faubourgiem eleganckim, to przynajmniej będzie w sobie łączyć coś z faubourg St. Antoine i z *Quartier latin.* Za przewodem banków pójdą oczywiście i prywatni przedsiębiorcy, a tak Nowemu Światu nie zabraknie murujących Kolumbów.

Zaczyna się tedy Lwów rozpierać — za ciasno mu między Domem waryatów a Št. Jurem — ciśnie się tedy aż do *Bajek*, przedmieścia przytykającego do Nowego Świata, na których to Bajkach znowu niektórzy koryfeusze naszej lwowskiej *haute finance* zamierzają sobie budować wille. W ogóle Lwów, który się dotąd dusił w ciasnej kotlinie, zaczyna piąć się na wzgórza, wychylać się na otwarte pole, co mu na dobre wyjść powinno.

We środę wieczór odbyła się w sali Ruskiego Domu loterya fantowa w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej na dochód tymczasowego przytuliska dla dzieci zaniedbanych i opuszczonych. Publiczność nie zgromadziła się bardzo licznie — ale towarzystwo było doborowe i eleganckie, a dochód ze sprzedanych losów wypadł dość pomyślnie.

DEL...

proponowane da się wykonać w całej rozciągłości, kiedy, jak z niejakiem prawdopodobieństwem powiadają, Internationale liczy przeszło 800.000 członków zapisanych we Francyi. Prawo przedłożone zawotowane spowoduje tylko skoncentrowanie się tego niebezpiecznego nieprzyjaciela społeczeństwa istniejącego, jak i powiększenie jego władzy przez otaczanie go kordonem tajemniczym, będącym w oczach klas niższych szczególnie robotników magiczną aureolą zakazanego owocu. Czyby nie lepiej było dowodzić właśnie nicości, niemożebności, i błędności teoryj Internatioła o rujnujących pomyślność przez zniżanie wartości produkcyi i kapitału. Że polepszenie bytu robotników jest ciągłem zadaniem prac umysłowych i praktycznych pierwszych ekonomistów, i że już dotychczas prace te piękne odniosły rezultaty, to trzeba przedstawiać robotnikom i zachęcać ich, aby z swej strony przykładali się do ciągłego postępu. Robotnik powinien być przekonany, że jego dobrobyt zarówno robi postępy jak dobrobyt wszystkich warstw społeczeństwa. Dodajemy tylko jeszcze jedną uwagę, na którą ustawodawcy Wersalscy nie zwracają baczności, że w razie zawotowania ustawy przeciw Internationalowi, kto wie, czy wielka liczba robotników, należących do towarzystwa — a zwykle ci są najzdolniejsi—nie opuści Paryża tak jak po edykcie w Nantes protestanci opuścili Francyę. Byłoby to z ogromną szkodą dla produkcyi francuskiej. I tak już wiemy, że fabrykanci i majstrowie z Anglii, Ameryki, Belgii i t. d. starają się zwerbować robotnika do siebie. Zestawiając taki możebny rezultat z powiększeniem cen na płody surowe, jakaż przyszłość dla produkcyi?

Deputowany Guiraud miał wczoraj piorunującą filipikę podczas rozpraw o dymisyi Pouyer Quertiera. Wypowiedział słowa prawdy wszystkim partyom, i chociaż zanadto stanął w obronie prawicy, a przeto z tego stanowiska wyłuszczył swój pogląd na sytuacyę, nikogo jednak nie oszczędził. Przy tej sposobności Pouyer-Quertier pomimo, że piorunował na dziennikarstwo, spuścił z tonu i oświadczył wręcz przeciwne twierdzenie, jak w Rouen, co do mandatów fałszywych i *virements*. Pomiarkował się przecież, że jego honor w kraju przez zeznania trochę się nadwerężył, i starał się naprawić złe. Dobrze sobie postąpił były minister finansów, tylko oskarżenie dziennikarstwa zanadto było niesprawiedliwe. Dufaure, minister sprawiedliwości i Kazimierz Périer, szczególniéj ostatni, mieli sposobność ogłoszenia z trybuny, że rząd potępia teorye wypowiedziane w Rouen, tak długo praktykowane we Francyi. Administracya wygnańca w Chiselhurst ustąpiła, ustępuje i ustąpi przed administracyą poczciwych ludzi. Zdaje się, że zgromadzenie narodowe w Wersalu uchwali czemprędzéj niektóre podatki potrzebne jeszcze do uzupełnienia budżetu, a potem rozejdzie się na wakacye aż po świętach wielkanocnych, zostawiając kwestye ważne na kwiecień.

Z powstańców jeszcze 6000 zostaje nieosądzonych. Oprócz spraw znaczniejszych nieobecnych członków komuny, których około 80 zasądzono zaocznie, tylko sprawa rozstrzelania żandarmów przy ulicy Naxo jest zamująca, reszta nie budzi więcej uwagi publicznej.

Książę i księżna Walii stanęli tu dziś rano w przejeździe do jeziora Como. Poseł francuski Harcourt przy Watykanie nie wziął dymisyi, przynajmniej tak zapewniają.

Jenerał Cissey minister wojny zadekretował, że przy egzaminie uczniów chcących wstąpić do szkoły St. Cyr lub do szkoły marynarskiej w Brest, język niemiecki jest wymagany.

NPan udzielił opróżnioną posadę prezesa sądu obwodowego w Tarnowie, prezesowi sądu obwodowego w Nowym Sączu Edwardowi Arztowi, radcą zaś sądu wyższego krajowego w Krakowie Leonarda Jarosza mianował prezesem sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Dla ponownéj wizytacyi nieprzyjętych aspirantów na jednorocznych ochotników będą urzędować komisye superarbitrujące przed rozpoczęciem tegorocznego regularnego poboru dnia 26 marca b. r., w następnych zaś latach zawsze na dniu 25 marca, gdyby zaś na ten dzień przypadła niedziela lub święto w razie takim następującego dnia, a to: w Krakowie, Tarnowie, Lwowie, Czerniowcach, Brzeżanach i Stryju, co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, d. 11 marca 1872 r.

Wiedeń 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego Izby deputowanych zaraz na początku posiedzenia złożył prezes ministrów książę Auersperg następujące oświadczenie: „Przed końcem ostatniego posiedzenia byłem niestety wywołany i dla tego pozwalam sobie teraz głos zabrać. Zupełnie źle zrozumiane wyrażenie się ministra skarbu, wywołało obawę, jakoby rząd żywił intencyę, po zawarciu ugody galicyjskiéj, prowadzić dalej politykę ugodową w innych krajach.

Przypuszczenie to muszę w imieniu rządu jak najstanowczéj odeprzeć; dalekim jest rząd od podobnego postępowania i zawsze od niego dalekim pozostanie. Owszem rząd żywi silne przekonanie, że właśnie przez ostateczne załatwienie kwestyi galicyjskiéj położy się silną zaporę dążnościom w kierunku federalistycznym. Rząd też starał się dotychczas jak najgorliwiéj o zadawalniające załatwienie ugody galicyjskiéj i nadal w ten sposób postępować będzie. Dla tego może tylko prosić szanowny wydział konstytucyjny, aby miał na uwadze, choćby nawet wziął dzisiaj pod obrady nieomówione jeszcze punkta, że w kwestyi finansowéj właściwie nie zapadła jeszcze ostateczna uchwała, i aby zechciał przed końcem obrad nad elaboratem powrócić jeszcze raz do tego punktu i załatwić go w sposób słuszny, wszystkie strony zadawalniający.“

Na wniosek dep. Dr Grocholskiego wzięto następnie pod obrady Lit. D. ustęp b):

„Odpowiednia ustawa dopiero wówczas ma wejść w wykonanie, kiedy zostanie wcieloną do statutu krajowego galicyjskiego w drodze tamtejszego ustawodawstwa krajowego.“

Dep. Fux odczytuje swój wniosek; mniema jednak, że pierwsza część tegoż upadła przez odrzucenie wniosku Pickerta, druga jednak utrzymała się nienaruszona. Główną myślą jego wniosku jest, aby postawić zaporę federalizmowi, którą widzi w tem, że do zmiany ustawy o reprezentacyi państwa potrzeba będzie obecności 150 członków, a głosować musi przynajmniéj 100. W ten sposób można zabezpieczyć się od pretensyj federalistycznych.

Dep. Dr Giskra uzasadnia swój dodatek wniesiony na poprzedniem posiedzeniu.

Dep. Dr Zyblikiewicz wykazuje, że zakres działania sejmów w skutek konstytucyi grudniowéj jest rzeczywiście rozszerzonym w stosunku do konstytucyi lutowéj, a jednak rozszerzenia tego nie inartykułowano do ordynacyi krajowéj. Mowca jednak oświadcza się z tego powodu przeciw inartykulacyi, ponieważ nie można późniejszemu sejmowi na zasadzie § 19 ordynacyi krajowéj odbierać prawa żądania rozszerzenia samorządu. Rękojmi, że się tak nie stanie, inartykulacya nie daje. Dla tego głosować będzie przeciw ustępowi b) uznaje jednak prawo Rady państwa do rewizyi tego elaboratu, skoro tenże stanie się ustawą, a w tem ma Rada państwa najlepszą rękojmię.

Dep. Dr Pickert uważa inartykulacyę za bezcelową, a nawet niebezpieczną, bo przez nią podaje się prawo państwowe prawu krajowemu. Jeśli się Galicyi daje odrębne stanowisko, to należy postanowić w jaki sposób będzie można podjąć na przyszłość zmiany, któreby się okazały pożądanemi; dla tego wnosi:

Zamiast D, b, ewentualnie jako dodatek do D, b, przyjmuje się: „Zmiany odnoszące się do odgraniczenia kompetencyi Rady państwa z jednej strony, a sejmu galicyjskiego z drugiéj strony, mogą na przyszłość być uchwalane w Izbie deputowanych innych krajów z wyłączeniem Galicyi, do tego jednak potrzeba prócz konstytucyjnego zezwolenia Izby wyższéj i zatwierdzenia przez koronę, także wymaganéj do zmian ordynacyj krajowych większości sejmu galicyjskiego.“

Dep. Tomaszczuk twierdzi, że rozszerzenie kompetencyi sejmu w r. 1867 było darem, dla tego nie trzeba było inartykulacyi. Celem inartykulacyi zaś jest stwierdzenie, że obecne rozszerzenie kompetencyi odpowiada życzeniom kraju. Takowa jest teraz nietylko z tego powodu konieczną, lecz także dla tego, aby się kraj galicyjski co do téj kwestyi oświadczył. Wniosek Pickerta uważa za powtórzenie podobnych, poprzednio już odrzuconych wniosków.

Dep. Demel rozwija powody, dla których potrzebną jest inartykulacya. Po jéj dokonaniu Rada państwa nie będzie mogła wziąć pod obrady rezolucyi uchwalonéj prostą większością głosów, lecz tylko uchwały sejmu galicyjskiego powzięte większością $^2/_3$. Przez inartykulacyę da się stronnictwu opozycyjnemu sposobność do wystąpienia z zapatrywaniami i życzeniami i do żądania ich spełnienia, a wtedy będzie się mieć pewność, że życzenia kraju są tego rodzaju, iż Galicyi należy dać żądane koncesye.

Dep. Dr Zyblikiewicz zwraca uwagę, że Rada państwa nie może mieć zamiaru podejmowania zaraz znowu zmian w koncesyach, oraz że jeżeli koncesye w r. 1867 nie zostały inartykułowane, to w żadnym razie nie może tworzyć szkodliwego precedensu; zresztą sami Galicyanie uznają, że dla nich nie ma niebezpieczeństwa w inartykulacyi, gdyż ta im przeszkodzi późniejszemu sejmowi wnieść w Radzie państwa życzenia dalej idące.

Dep. Dr Herbst uważa inartykulacyę za niezbędną i najważniejszą rękojmię, od której nie można odstąpić. Koncesyj w r. 1867 wprawdzie nie artykułowano, lecz stosunki teraz się zmieniły; w r. 1867 rozszerzono kompetencyę wszystkich sejmów, teraz zaś chodzi o rozszerzenie kompetencyi tylko sejmu galicyjskiego. W inartykulacyi leży także rękojmia trwałości, mianowicie ta, jaką daje przepis prawny o dopuszczalności zmian ordynacyi krajowej, a rękojmia ta okazała się dobrą, bo doświadczenie nauczyło, że w żadnej ordynacyi krajowej nie poczyniono istotnych zmian. Pickertowi odpowiada, że co teraz żądamy, żądamy dla przyszłości a więc na przyszłość prawo państwowe rzeczywiście mogłoby być podporządkowane prawu krajowemu. Mówca oświadcza wreszcie, że najpierwszym powodem inartykulacyi jest nacisk, jaki położono w mowie tronowej na ostateczne załatwienie sprawy galicyjskiej. Do bezwzględnego załatwienia wprawdzie się nie dojdzie, ale załatwienie tej kwestyi otoczyć przynajmniej można tą rękojmią, jaką ordynacye krajowe zawierają przeciw własnym zmianom; konieczności i potrzeby tych koncesyj żadna strona nie udowodniła. Jeżeli Dr Grocholski powiedział, że uchwała sejmu jest dowodem potrzeby, to należy zwrócić uwagę na stosunek głosów, jakiemi uchwały sejmu galicyjskiego do skutku przyszły; tak np. uchwalono jeden punkt 56 głosami, podczas gdy sejm galicyjski liczy 151 członków. Nie należy zapominać, że uchwały tak daleko idące powziął sejm galicyjski zwykłą większością głosów, podczas gdy tenże sejm, aby liczbę swych członków powiększyć o jednego, musi zachować przepisane formalności o zmianie ordynacyi wyborczej.

Stanowisko potęgi państwa wymaga także, aby daną była rękojmia trwałości; bo jeżeli wskazywano konieczność przywrócenia pokoju między ludami, to mówca wskazuje konieczność przywrócenia pokoju w kraju, i zresztą liczne petycye z Galicyi i stosunek głosów podczas uchwalania rezolucyi galicyjskiej w sejmie wykazują, że nie cały kraj żąda rezolucyi galicyjskiej, lecz owszem wielka część ludności jej się sprzeciwia. Dla stanowiska potęgi państwa nie może zaś być obojętnem, jeżeli tego rodzaju stosunki zachodzą w kraju takim jak Galicya. Lecz nie tylko szczegółowo stosunki galicyjskie przemawiają za inartykulacyą, lecz także inne powody odnoszące się do wszystkich krajów. Mówca wskazuje, że możebnem było przez rozmaite machinacye zyskać większość w Radzie państwa dla artykułów zasadniczych lub dla podobnych koncesyj, lecz właśnie z uwagi na to starać się trzeba obronić części od podobnych koncesyj.

W sejmie czeskim trzymając się ordynacyi krajowej, nigdyby nie przeprowadzono artykułów zasadniczych; dla tego chciano, aby je narzuciła Rada państwa lub korona i wtenczas dopiero przyjętoby je, tak jak przyjęto milcząco rozszerzenie kompetencyi w r. 1867. Wnosi przeto, że wcielenie tych koncesyj ma nastąpić w drodze zmiany konstytucyjnej ordynacyi krajowej galicyjskiej, jako jej część.

Prezes ministrów książę Auersperg oświadcza, że rząd stoi bezwarunkowo na stanowisku obu poprzednich mowców; rząd stanowczo oświadcza się za inartykulacyą ustawy do ordynacyi krajowej galicyjskiej, a mianowicie dla tego, ponieważ w mowie tronowej położono nacisk na ostateczne załatwienie kwestyi galicyjskiej i ponieważ w razie wcielenia udzielonych koncesyj do ordynacyi krajowej, przynajmniej mieć się będzie rękojmię, jaką osiągnąć można. Dalej rzekł prezes ministrów, że jak przez koncesye czyni tu zadość sejmowi galicyjskiemu, tak sejm galicyjski powinien zadość uczynić innym krajom przez inartykulacyę. Przeciw Pickertowi twierdzi prezes ministrów, że jeźliby koncesye uchwaliły obiedwie Izby, jeżeliby korona je zatwierdziła i dopiero wtedyby je przedłożono sejmowi galicyjskiemu do przyjęcia, to przez to nadanoby sejmowi galicyjskiemu stanowisko ponad temi czynnikami; na to rząd się nigdy nie zdecyduje, i dla tego stanowczo sprzeciwia się wnioskowi Dra Pickerta.

Dep. bar. Tinti widzi w inartykulacyi także tę rękojmię, jaką osiągnąć się da, dla tego głosować będzie za nią.

Dep. Dr Weeber uważa zmianę ordynacyi galicyjskiej przez wcielenie koncesyj za niemożebną.

Po przemówieniu Dra Pickerta w obronie swego wniosku oświadczył prezes ministrów, że żaden minister nie przedłoży N. Panu do sankcyi ustawy, którąby zawisłą była od łaski sejmu. Na postępowanie takie rząd się nigdy nie zgodzi i nie dopuści, aby uchwały korony były jeszcze rewidowane przez sejm.

Dep. Dr Rechbauer zabiera głos, ponieważ w podkomicie on uczynił wniosek o inartykulacyę. Przeciw Zyblikiewiczowi mówi, że inartykulacya zawartą była w projekcie hr. Potockiego, ułożonym za współudziałem Polaków, dla tego dziwi się, że Polacy jej się teraz sprzeciwiają. Przez inartukulacyę nie zyska się wprawdzie niezmienności koncesyi na przyszłość, lecz zmiany będą utrudnione, ponieważ zmiana ordynacyi krajowej związaną jest z wielkiemi trudnościami i więcej się nie zdarzy, żeby tak ważne wnioski uchwalane były w sejmie jako zwykłe rezolucye. Przeciw Pickertowi mówiąc twierdzi, że według wniosku podkomitetu tylko prawomocność ustawy zawisła od przyjęcia przez sejm galicyjski, nie zaś ustawa sama. Jeżeli takowa odpowiada życzeniom kraju, to sejm ją przyjmie, a w tem będzie przecież jaka taka rękojmia. Dr Picker jednak idzie znacznie dalej i robi z sejmu galicyjskiego czwarty czynnik prawny. Mowca uważa inartykulacyę za obronę przeciw dowolnym zmianom, nie zaś za punkt główny. Mniema, że inartykulacya sprowadzi zadowolenie kraju, Radzie państwa zaś rozwiąże ręce do uporządkowania spraw własnych; jeźli Galicya chce ugody na seryo, to sejm nie będzie robił trudności co do inartykulacyi.

Dep. Dr Grocholski oświadcza, że po wyrażeniu się rządu trudno mu przychodzi walczyć przeciw inartykulacyi, musi się jéj atoli stanowczo sprzeciwić. Mowca mniema, że inartykulacya tę tylko daje rękojmię, iż sejm przyjmuje koncesye, nie zaś, że więcéj żadnych żądać nie będzie. Rękojmia leży w usposobieniu kraju i zapewnieniach deputowanych, że rezolucya jest objawem życzeń kraju, co zawsze jest rękojmią moralną. Zwróciwszy się przeciw Herbstowi twierdzi mowca, że bynajmniéj nie powiedział, iż jeśli sejm galicyjski uchwalił rezolucyę, już w tem jest dowód jéj konieczności, powiedział tylko: że dla tego, co mówi, iż potrzebuje koncesyj, dowód jest trudnym.

Lecz przez lat cztery ciągle w sejmie galicyjskim i przez adresa i przez uchwały żądano rezolucyi, a tem samem o ile można było, złożono dowód. Jeśli wskazywano na zgodę ludów, to mniema, że także w Czechach i innych krajach zgoda powinna być prowadzoną, co jednak nie jest tak łatwem, a przez żądany warunek będzie jeszcze więcéj utrudnionem. Jeśli ustawa zostanie uchwaloną i przyjdzie jako wniosek do sejmu galicyjskiego, wówczas niepodobna nawet będzie osiągnąć, aby wypełniono formalności przepisane w ordynacyi krajowéj. Jeśliby przy tem obstawano, natenczas poświęconoby rzecz formie, gdyż inartykulacya jest rzeczą czysto formalną. Krajowi nicby wtedy nie pozostało, jak prostą większością głosów trwać przy rezolucyi. Mniéjszość byłaby panem sytuacyi, większość zaś wystawionąby była na teroryzm mniejszości, z tego powodu powstałoby oburzenie w kraju i naruszonoby powagę Rady państwa. Inartykulacya szkodzi przeto Radzie państwa, a nie jest jéj pomocną; jeśliby sejm w ogóle miał się oświadczyć, to musiałby to zrobić zaraz przy uchwalaniu ustawy skarbowéj. Jeśli zawotuje budżet wychowania, natenczas przyjmie koncesye, i tem należy się zadowolić.

Dep. Wolfrum oświadcza, że głosować będzie przeciw wszystkim punktom elaboratu podkomitetu, prócz tego jednego, lecz nie z powodu Galicyi, lecz z powodu innych krajów. Sądzi on, że następstwa tych koncesyj, jeśli nie będzie téj rękojmi, mogą zostać zgubnemi i dla tego uważa za konieczne uchwalenie inartykulacyi z dodatkiem Herbsta.

Dep. Dr. Zaillner uważa, że Galicyanie tylko dlatego są przeciwni inartykulacyi, ponieważ nie będą mogli przeprowadzić konstytucyjnéj zmiany ordynacyi krajowéj. Z tego powodu ominięto ordynacyę krajową przez to, że na zasadzie §. 19 uchwalono rezolucyę co do zmian kompetencyi sejmu prostą większością głosów. Teraz chcą od Rady państwa, aby większością $^2/_3$ zmieniła ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa, a potém przyjętoby rozszerzenie kompetencyi milcząco, w ten sposób dokonanoby zmiany ordynacyi krajowéj z pominięciem przepisanych formalności. Można głosować będzie za inartykulacyą z dodatkiem Herbsta.

Dep. Dr. Kaiser zestawia dowody za i przeciw, sam zaś oświadcza się za inartykulacyą, ponieważ chce stanowczego załatwienia sprawy galicyjskiéj, chce kompromisu, przy którymby li tylko sejmowi galicyjskiemu pozostawiono zachowanie pewnych formalności. Przypomina, że także ugoda chrowacka została inartykulowaną.

Dep. Dr. Pickert oświadcza, że we wniosku swoim domaga on się sankcyi korony dopiero po uchwale sejmu galicyjskiego.

Podczas głosowania przyjęto wniosek podkomitetu z dodatkiem Dra Herbsta; wniosek Pickerta odrzucono.

— W izbie deputowanych w dalszym ciągu obrad nad kredytem 5 milionów zabrał głos dep. Fux, aby objawiono ze swej strony życzenia co do rozdziału dodatku na drożyznę; wyższa stopa procentowa zdaje mu się słuszniejszą, rozdawanie zaś tak wielkiej sumy w drobnych kwotach obniża wartość tego środka. Ocenia dalej prace stanu urzędniczego, żałuje tylko że duch konstytucyjny nie wniknął jeszcze głębiej w tę korporacyę, w końcu łaje ducha kastowości objawiającego się tu i owdzie pomiędzy urzędnikami.

Dep. Greuter żałuje, że dep. Fux wprost i jasno nie uczynił wniosku, aby dodatku udzielić tylko urzędnikom wiernokonstytucyjnym. Zresztą przemawia za szczególniejszem uwzględnieniem urzędników niższych stopni i żąda, aby dla nich wymierzyć większą stopę procentową.

Dep. Perger i dep. d'Elvert bronili wniosku wydziału, poczem dep. Dr. Herbst w dłuższej przemowie udawadnia, że urzędnicy tego daru nie będą uważali za mały, ani też wartość jego przez rozdział na drobne kwoty wcale się nie zmniejszy, urzędnicy bowiem wiedzą, iż dodatek ten otrzymują z podatków ciężko zebranych. Nie podobna zaś z jednej strony podnieść płace, a z drugiej podatki.

Dep. Dr. Weigel: Nie rozstrzygamy dzisiaj o położeniu urzędników, lecz tylko o chwilowem, przechodniem zaradzeniu proponowanem przez rząd. W wywodzie moim ściśle trzymać się muszę zapatrywań wydziału skarbowego, i dlatego najprzód w odpowiedzi deputowanemu z gmin wiejskich Austryi dolnej oświadczam, że o podwyższeniu kredytu 5 milionów nie można myśleć już z tego powodu, ponieważ rząd nie ma sposobu pokrycia większego kredytu.

Jeźli dep. Mende przemawiał za złagodzeniem zachodzących w tém przedłożeniu niewłaściwości, to właśnie sprawozdanie wydziału wykazuje, że rząd ma pod ręką środki, aby łagodzić tam, gdzie będzie potrzeba. Dep. Fux uważał to nietylko za obowiązek ludzkości, ale także za obowiązek roztropności politycznéj, a temsamem przeniósł sprawę całą na pole, które uważam za bardzo niebezpieczne. Jeźli polityka jest naszém zajęciem, to wcale sobie nie życzę, aby urzędnik na tém polu współdziałał; nie powinniśmy urzędnika wyzywać, aby się dał naginać jak trzcina. Jeźli dep. Fux w obecnéj chwili mówił o wyrzutkach, to jest to wyrażenie, które właśnie może zniżyć i zniweczyć wartość owego daru miłości. Skoro jednak tenże sam deputowany wspomniał o rocznicy w dniu, w którym to przedłożenie dostało się do Izby, niechajże więc i mówcy wolno będzie odnieść się do téj rocznicy i przedstawić powinowactwo myśli, że właśnie ta rocznica prowadzi nas do innego przekonania. Rocznica ta przywodzi nam na myśl, że przed 24 laty uważaliśmy stan wojskowy i urzędniczy za osobną kastę, nieprzyjazną ludowi. Dzisiaj reprezentanci ludu i z ludu przemawiają żywo za temi, którzy biorą udział w pracy społecznéj na nas ciążącéj, którzy spodziewać się od nas nie mogą nic gorszego, lecz owszem czegoś lepszego, którzy zawsze znajdą nas gotowych do obrony razem z niemi jednego i tego samego, jako mężowie z ludu do obrony ludu. (Oklaski).

Podczas rozpraw szczegółowych, wniósł dep. Dr. Czerkawski, aby w ustępie I, 1 dodać po wyrazie „auskultanci“: „dalej suplenci w rządowych szkołach średnich, pełniący obowiązki nauczycieli rzeczywistych, a pobierający tylko płacę zastępców.“

Dep. Tomaszczuk, Blitzfeld, Leydold, czynili różne wnioski, które jednak po wyjaśnieniach sprawozdawcy upadły, wniosek zaś Dra Czerkawskiego utrzymał się. W końcu bar. Pascotini zwrócił uwagę rządu, że urzędnicy ministerstw wspólnych, oraz wdowy i sieroty po nich pozostałe już od dwóch prawie lat zamieszczeni są w wyższéj klasie emerytur, wartoby więc, aby tosamo zaprowadzić w Przed i Zalitawii.

Sprawozdawca Dr. Weigel rzekł na to, że nie można obudzać nadziei, któreby nie mogły być urzeczywistnione. W téj chwili niewiadomo, z jakiemi przedłożeniami rząd w Izbie wystąpi, a fundusz emerytur obciążony jest $24^1/_2$ milionami; dlatego właściwemby było, aby urzędnicy sami pomyśleli o pomocy i aby nie uważano państwa za instytucyę zaopatrzenia.

Podczas głosowania przyjęto cały wniosek wydziału skarbowego bez zmiany, z dodatkiem atoli Dra Czerkawskiego; wszystkie inne wnioski odrzucono. Petycye w téj sprawie nadeszłe oddano rządowi na wniosek wydziału skarbowego do uwzględnienia i użycia przy wypracowaniu przedłożeń potrzebnych do przyszłego budżetu.

Królestwo Polskie.

Korespondenci do dzienników rosyjskich z Warszawy różnią się wielce w zapatrywaniach na stosunki Rosyan przebywających w Warszawie i na skuteczność wpływu rosyjskiéj cywilizacyi na mieszkańców polskiéj stolicy. Jeden i ten sam dziennik w odstępie kilkudniowym szczyci się z postępu języka rosyjskiego w Warszawie, powiada, że stanowcze postawiono w tym względzie kroki i że społeczeństwo rosyjskie silnie poczuwa swoją misyę. Inny korespondent, a może ten sam pod wpływem odmiennego humoru, pisze przeciwnie, że społeczeństwo rosyjskie jest rozbite, niezgodne, niepoczuwające potrzeby solidarności; zajęte swemi drobnemi sprawami i grą w karty. Klub rosyjski w Warszawie służy za główny port dla téj gry karcianéj. Zebrania tam są nudne, pełne ceremonii, etykiety, a wesołemi może je nazwać chyba *Dziennik Warszawski*, który wszystko widzi w różowem świetle i nawet nie dostrzega własnéj zasępionéj fizyonomii. Tak pisze jeden i ten sam dziennik w tym samym niemal czasie, a nie potrzebujemy dodawać, że ostatni pogląd wydaje się nam bardziéj prawdopodobnym i że chociaż w sklepach warszawskich można rozmówić się po rosyjsku, to wszakże nie obawiamy się o zmoskwiczenie naszéj stolicy. Te naleciałości moskiewskie nie przejdą w krew narodu, ani zaaklimatyzują się nad Wisłą.

— Donosiliśmy niedawno z dzienników rosyjskich, że rząd zamierza wezwać byłego biskupa bulgarskiego Józefa Sokólskiego do wyświęcenia w Chełmie na księży unickich uczniów tamtejszego seminaryum. Fakt ten istotnie przyszedł do skutku, jak piszą do *Słowa*. Bezprawie to niesłychane, aby odstępca od unii wyświęcał księży unickich. Sokólski starzec przeszło 90-letni przybył do Chełmu z pewnym bułgarem dyakonem prawosławnym z akademii duchownej prawosławnéj w Kijowie. Obaj mówili po rosyjsku i wyświęcili 18 księży. Sokólski oburzał się na tych księży unickich, co bród nie noszą, uważając, że to być nie powinno. Sokólskiemu przedstawiało się duchowieństwo unickie, urzędnicy i osoby prywatne, których on błogosławił, i odjechał z powrotem do Kijowa do Ławry peczerskiéj, gdzie przebywa pomiędzy prawosławnymi popami.

— W Warszawie mianowano znowu kilku Moskali profesorami uniwersytetu warszawskiego.

— *Kijewlanin* donosi, że w styczniu b. r. wystawionych było w Kijowie na licytacyę 40 polskich majątków ocenionych na 568,784 ruble; z tych sprzedano 22 czyli 31,000 dziesięcin ziemi za 479,142 ruble. Sprzedaż innych została powstrzymaną przez władze, a na cztery majątki nie znalazło się nabywców.

— Pobór do wojska w gubernii warszawskiej ukończony został 27 lutego, pobrano chrześcian 1899, żydów 281. Skorzystało z prawa wykupu 356 popisowych, a ogólna suma operacyi wykupowej wynosi 170,600 rubli.

— *Moskow. Wiedom.* powtarzają pogłoskę, że w sferach najwyższych rozbierają się sprawy dotyczące starowierców osiadłych na Litwie. Murawiew zabronił właścicielom gruntów, na których osiedlili się starowiercy, podnosić czynsz dzierżawny powyżéj 3 rubli od morga; teraz ma wyjść rozporządzenie oddające starowiercom na własność zajmowane przez nich grunta, na warunkach wykupu przyjętych przy ogólnem uwłaszczeniu.

Rosya.

Podług wiadomości podanych w Chełmskim kalendarzu grecko-unickim na r. 1872 znajduje się w Kongresówce parafii prawosławnych 40, a z tych w Warszawie 9, do duchowieństwa prawosławnego należy 76 osób, a parafian jest 36,205. Kościołów zaś unickich jest 265 przy nich duchownych 267, a parafiian 251,400.

— Na posiedzeniu Komitetu słowiańskiego w Moskwie odczytano zawiadomienie zgromadzenia kupców moskiewskich, że udzielają 3000 rubli na rzecz cerkwi prawosławnéj w Pradze i zobowiązują się w przeciągu lat dwóch wypłacić Komitetowi po 1000 rubli na utrzymanie uczniów i uczenic z krajów słowiańskich.

— Dziennik *Diejatelnost'* został teraz zawieszony na 6 miesięcy za umieszczenie artykułu „z petersburskiego życia społecznego“ oraz za ogólny szkodliwy kierunek, który raz już doprowadził do zawieszenia wydawnictwa, i potem naraził go na dwa ostrzeżenia, aż do niniejszego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, przecinającego na pół roku dalsze ukazywanie się dziennika.

— *Ruskij Mir* utrzymuje, że w ministerstwie spraw wewnętrznych wreszcie zgodzono się na prawne określenie wyrazów: osoby polskiego pochodzenia, a to dla zastosowywania przy ukazach, w których to wyrażenie jest użyte, mianowicie zaś do ukazu z r. 1865 zabraniającego osobom polskiego pochodzenia nabywania majątków ziemskich na Litwie i Rusi.

— Jeden z dzienników rosyjskich podaje wiadomość, że jenerał hr. Lewaszew, towarzysz głównego naczelnika 3 odddziału przybocznej kancelaryi Cara, ma być naznaczony jenerał-gubernatorem wileńskim, a miejsce jego zajmie książę Szachowskoj gubernator estlandzki; dotychczasowy zaś jenerał-gubernator wileński hr. Potapow miałby zostać ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Tymaszewa, którыby otrzymał dymisyę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 marca. Dzisiejszy numer *Czasu* wychodzi w nowym lokalu i w nowej drukarni przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444, którą zawiaduje p. Józef Łakociński, zarządzca dawniejszej naszej drukarni. Wchód do Redakcyi i drukarni albo przez ten dom podwórzem albo od ulicy Ś. Krzyża pod L. 420. Czytelnicy na tej zmianie o tyle skorzystają, że druk jest nowy i ściślejszy, a przeto przybywa na każdym numerze około półtorasta wierszy w porównaniu z dawniejszym drukiem. Expedycya dziennika urządzoną jest w domu pod L. 444 przy ulicy Mikołajskiej, czwarty dom od plantacyj na dole.

— Donieśliśmy, że na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiéj uchwaloną została w myśl wezwania ministerstwa deklaracya co do solidarnej poręki gminy tutejszej za pożyczkę miejską $1^1/_2$ miliona złr. na cele uporządkowania miasta. Tegoż jeszcze wieczora radzca Muczkowski wyjechał był z aktem dotyczącym do Lwowa; rano nazajutrz uzyskał zatwierdzenie Wydziału krajowego, a wczoraj telegrafował, że akt opatrzony rzeczonem poświadczeniem, przesłany został do Wiednia dla uzyskania zatwierdzenia Rady państwa.

— Z powodu posiedzenia nadzwyczajnego Komisyi Sukienniczej, zapowiedziane na jutro w sobotę posiedzenie Rady miejskiej zostało odłożone do poniedziałku.

— Jutro w sobotę o godz. 12 w południe będzie miał Dr Karol Estreicher w Muzeum techniczno-przemysłowem siódmy odczyt publiczny „o runach słowiańskich.“

— *Od Komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków:*

Gdy dochód z koncertu d. 4 b. m. dany przez amatorów z pomocą towarzystwa „Muzy“ w sali hotelu Saskiego, przeznaczony został przez nich dla Sybiraków, podajemy z niego rachunek następujący:

Ze sprzedaży biletów, licząc w to dane przez hr. Arturową Potocką złr. 100 za 6 biletów,		złr. 609 c. 80
Od panny Narzymskiej	zlr. 8 c. —	
Od p. Ch. Godeffroy	„ 3 „ 50	
Za 4 miejsca na ławeczkach	„ 10 „ —	
Od pułkownika Mossiga	„ 1 „ —	
Od p. Januszkiewiczowej	„ 7 „ —	
Od p. Juliusza Kossaka	„ 1 „ —	złr. 30 „ 50
W ogóle		„ 640 „ 30

Wydatki:

Orkiestra wojskowa	złr. 80 c. —
Sala z oświetleniem i krzesłami	„ 40 „ —
Drukarnia „Czasu“ za bilety, afisze i programy	„ 18 „ 20
Przyniesienie i odwiezienie fortepianów	„ 9 „ —
Nastrojenie tychże	„ 5 „ —
Stępel i afiszer	„ 3 „ —
W ogóle	złr. 155 „ 20 —
Czysty zatem dochód wynosi	złr. 485 „ 10

Fortepianów użyczył p. Holman bezpłatnie.

Wiktor Bylicki.

— W komedyi 5 aktowej Scribego p. t.: *Więzy*, jutro mającej być odegraną na benefis p. Emilii Baumanowej, wystąpi beneficyantka w roli Aliny, w roli Ludwiki p. Hoffmanowa, w roli Clérambeau p. Rychter, w roli hrabiego St. Geran p. Benda, Hektora Ballandard p. Fiszer, d'Albert p. Ładnowski, Oliviér p. Siedlecki i t. d.

— W dyrekcyi policyi znajduje się kaptur czarny jedwabny, znaleziony przed kilku tygodniami na Rynku.

— Jakób Białkowski z Nowej Wsi jadąc wczoraj wieczorem na Kleparzu, uderzył dyszlem w jednokonkę Nr. 28, wybił szybę w drzwiczkach i oderwał latarkę.

— Niejednokrotnie skarżyć się przychodzi na tamowanie wolnego przechodu w Rynku przez faktorów, wexlarzy i tandeciarzy, którzy zalegają chodnik od Szarej Kamienicy ku ulicy Grodzkiej. Przeciskać się przez nich trzeba, a nieraz obchodzić choćby po błocie. Wczoraj w południe strażnik policyjny aresztował faktora Herzoga Hirschhorna, który nie chciał się usunąć na wezwanie strażnika. Ukarano go aresztem.

— Wczoraj przed południem dobywał się wytrychem jakiś człowiek do mieszkania Dra Horna pod L. 417 przy ulicy Różanej, lecz spłoszony został przez domowników. Na podstawie opisu, jak wyglądał, odszukano go w parę godzin na Krowodrzy. Jest to Jędrzej Kisielewski, wyrobnik murarski oraz gołębiarz i ptasznik, karany w r. zeszłym za dobywanie się w podobny sposób do mieszkania w ulicy Św. Jana.

— W zeszłym tygodniu przybyła do Niedźwiedzia w powiecie Miechowskim dziewka z Krakowa, mniemana niemowa, i przyjęła służbę u Jakóba Krésy. D. 12 b. m. gdy tylko 8-letnia córka Krésy została w domu, dziewka rozbiwszy kufer, zabrała korale i odzież, wartości około 50 rubli i uciekła. Wracając do Krakowa podała, że się zowie Salomea Targoszówna. Wczoraj policya wyśledziła ją we wsi Zwierzyńcu. Znaleziono jeszcze przy niej część skradzionej odzieży. Zowie się Salomea Wój-

cikowna, a właściwie Torbianka, włóczęga, karana już za kradzież i obecnie poszukiwana sądownie.

— **Lwów** 14 marca.

(E. T.) Kwestya kasynowa jest na drodze spokojnego załatwienia. Za pośrednictwem kilku członków zdołano przyprowadzić do skutku porozumienie zwaśnionych żywiołów, i jest nadzieja, że secesyoniści wrócą do kasyna. Na walnem zgromadzeniu członków, odbytem w ubiegłą niedzielę, przyjęto bez dyskusyi następujące wnioski: „Walne zgromadzenie nie przyjmuje rezygnacyi członków, którzy w następstwie uchwał ostatniego zebrania z kasyna wystąpili; unieważnia uchwały na temże zebraniu powzięte, a odraczając się do przyszłej niedzieli, zaprasza znów tych panów, którzy wystąpili z towarzystwa, oświadczyć gotowość przystąpienia wspólnie z nimi do uchwalenia reformy statutu w myśl ich wniosków; a w końcu poleca wydziałowi przedsięwzięcie wszystkich kroków, jakie do przywrócenia harmonii uzna za potrzebne." P. Romanowicz jako sprawozdawca, motywował swe wnioski koniecznością utrzymania, a raczej przywrócenia zgody; co do drugiego, to jest unieważnienia uchwał powziętych, nadmienił, iż takowe okazuje się tem łatwiejszem, że uchwały powzięte były nielegalnie.

Jakkolwiek w interesie zgody bardzo pożądanem było porozumienie się z członkami, którzy wystąpili, sądzą jednak, że wnioski w tej formie, jak je uchwalono, ze względów zasadniczych, są cokolwiek niewłaściwe. Walne zgromadzenie mogło secesyonistów do powrotu uprosić, nie miało zaś prawa nieprzyjmować rezygnacyi, której tam wcale nie było, gdyż ci panowie z niczego nie r e z y g n o w a l i, tylko po prostu w y s t ą p i l i, do czego w zupełności mają prawo, a którego wystąpienia walne zgromadzenie ani przyjąć ani odrzucić nie mogło. Niepotrzebnym był również drugi wniosek unieważnienia uchwał, gdyż jak sam sprawozdawca nadmienił, uchwały te jako nieformalnie powzięte, były tem samem nieważne. Najbardziéj jednak ujemną stroną uchwał powziętych jest to, iż podały każdéj mniejszości broń unieważnienia uchwał za pomocą wystąpienia, w którym to razie mniejszość może być pewną, iż dla świętéj zgody większość na wszystko przystanie.

W ubiegłą sobotę odbyło się walne zgromadzenie centralnego Towarzystwa stenografów, na którem nowy wybrano wydział, a mianowicie przewodniczącym p. Polińskiego, zastępcą p. Nitkę, sekretarzami pp. Stanisławskiego i Hraba, kasyerem p. Minzelesa, bibliotekarzem p. Stypkę. Sprawozdanie ustępującej dyrekcyi podniosło pomiędzy innemi znaczną wartość naukową wydawanej przez p. Polińskiego „Biblioteki stenograficznej," która w roczniku z r. 1871 zawiera całą naukę systemu stenografii obowiązującego w centralnem Towarzystwie w sposób przystępny i wyczerpujący.

— Dnia 27 lutego wybrany został p. Władysław Orzelski, pocztmistrz w Podhajcach, członkiem Rady powiatowéj podhajeckiej.

— Dyrekcya towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie przesyła nam wykaz stypendyów miesięcznych udzielonych dnia 12 b. m. uczniom gimnazyów i szkół realnych we Lwowie, oraz jednej uczennicy, a mianowicie 13 uczniów otrzymało po 3 i 4 złr. miesięcznie, licząc od 1 marca, razem złr. 49, oraz jednorazowe wsparcie 5 uczniom 58 złr. Towarzystwo pomocy naukowej liczy 35 stypendyów.

— *Gazeta Czerniowiecka* ubolewa nad Dawisonem, że dość był nieszczęśliwym, iż dostał obłąkania, potrzeba mu było jeszcze, aby, na co nie zasłużył, przedstawiono go na scenie w monodramie p. Ordona „Ostatnie chwile Dawisona."

— Znany w świecie muzykalnym p. Albert Sowiński, autor dzieła: *Dictionnaire des musiciens Polonais et Slaves*, które wyszło w Paryżu 1857 r., trudni się teraz wydaniem „Słownika muzyków polskich". Pisze nam właśnie, że ma już przeszło 200 nowych wirtuozów i kompozytorów; chcąc jednak polskie wydanie uzupełnić, ogłosił we francuskich dziennikach wezwanie do artystów w kraju, aby raczyli przesyłać mu *franco* pod adresem jego *(Paris rue de Grenelle St. Germain Nr 39)*, swoje życiorysy i katalogi utworów. Czyniąc zadość życzeniu artysty i ogłaszając to jego wezwanie, dodajemy, iż p. Sowiński spodziewa się po życzliwości dzienników krajowych, że poprą jego dobre chęci i wezwanie niniejsze powtórzą.

Teatr. W sobotę dnia 17 marca, na dochód panny E. Baumanowej: *Więzy*, komedya w 5ciu aktach E. Scribego, z francuskiego tłómaczona przez Seweryna Kaplińskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu, przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 13 i 14go marca ciągły śnieg; termometr dnia 13 doszedł do + 2°.2 od — 2°.0 R., zaś dnia 14 od + 3°.2 spadł wieczorem na — 2°.1 R. Barometr ciągle opadał; rano dnia 15 stan jego był 325.71, termometru zaś — 1°.6 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 16 marca: Śgo Cyryaka dyakona.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

W dalszym ciągu posiedzenia tutejszej komisyi wystawowej w d. 13 b. m., z którego sprawozdanie przerwać musieliśmy wczoraj dla braku miejsca w dzienniku, kilku członków zaproponowało uzupełnienie komisyi niektóremi wybitniejszemi w świecie przemysłowym indywidualnościami, w czem przewodniczący przyrzekł pośredniczyć u N. Pana. Sekcye zwiększą się zatem równie członkami mającymi być nowo zamianowanymi, jak tymi co na posiedzeniu nie byli obecni.

Następnie przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, to jest do obmyślenia funduszów na cele wystawy. P. Mendelsburg, jeden z zawezwanych przez prezydyum członków do komisyi finansowej, złożonej prócz niego z pp. Baranowskiego, Johna, hr. H. Wodzickiego, zdawał sprawę z projektu owej komisyi, która uchwaliła, aby udać się w tym celu do rad miejskich w Galicyi zachodniej, do Izby handlowej krakowskiej, do Towarzystwa rolniczego, do Stowarzyszeń przemysłowych, do Kongregacyi kupieckiej w Krakowie. Bar. Baum zaproponował, aby dołączyć do tego jeszcze Rady powiatowe, Dr Biesiadecki aby zbierać składki prywatne, p. Helcel zaś, aby do „Stowarzyszeń przemysłowych" dodać „i banków". Pierwszy i ostatni z tych wniosków zostały uchwalone.

W końcu odczytaną została następująca odezwa Arcyksięcia Rajnera, prezesa ces. komisyi z d. 14 lutego b. r. do komisyj wystawowych w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa:

„Otwarcie pierwszej wystawy powszechnej w Wiedniu w r. 1873, spełnia długo karmione życzenie nie tylko przemysłowców, rolników i innych producentów, lecz rzecz można całej ludności monarchii. Czeka nas zaszczyt, chwała i korzyść, jeżeli wystawa powszechna tem będzie, czem być powinna i czem być może, a będzie tem czem być powinna i czem być może, jeżeli wszystkie czynniki według godła dostojnego naszego Monarchy: „połączonemi siłami", przyczyniać się będą do powodzenia tego wielkiego międzynarodowego przedsięwzięcia. Zapał jaki się objawił dla wystawy powszechnej w ostatnich miesiącach we wszystkich warstwach społeczeństwa naszej ojczyzny, może być uważany za niezawodną rękojmię, że liczyć można z pewnością na to współdziałanie.

Komisyom zamianowanym przez JCes. Mość najwyższem postanowieniem z d. 8 lutego 1872 roku przypada wielkie i trudne zadanie przyczyniania się do tego przezornem, oględnem i energicznem działaniem, aby na wystawę licznie i odpowiednie przesyłano i aby szczególnie przesyłali ci, których brak pozostawiłby dotkliwą próżnię w zamierzonym zupełnym obrazie stosunków przemysłowych i produkcyjnych kraju. Komisyom przypada wreszcie piękne zadanie spopularyzowania w swych kołach za podstawę wystawie powszechnej służącego cywilizacyjno-historycznego momentu i wielkiego pożytku takiej wystawy, wpoić go w przekonanie powszechne i podnietami wszelkiego rodzaju skłonić do udziału artystów, rolników i przemysłowców.

Nie mniej ważnemi będą dalsze zadania, jakie komisya wystawowa podczas samej wystawy znajdzie sposobność spełnienia przez reprezentowanie wystawców swego kraju, przez udział swój w sądzeniu przedmiotów godnych wynagrodzenia i t. d.

Pełne płodności pole otwiera się ich działalności równie i przez to, iż tworzeniem funduszów wszelkiego rodzaju mogą gromadzić środki, aby nauczycielom i chciwym nauki ułatwić zapomogami odwiedzenie wystawy wpływać na rozwój przemysłowy i uszlachetnienie gustu w tych, którym z jakichbądź powodów było niepodobieństwem odwiedzić i studyować wystawę.

Trudne to dzieło, które połączonemi siłami popierać powołani jesteśmy, lecz jest to przedsięwzięciem godnem największych wysileń słupem granicznym w historyi cywilizacyi ojczyzny naszej i jak spodziewać się chcemy początkiem nowego peryodu wzrostu ekonomicznego."

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z d. 14 marca.

P o s a d y: Pocztmistrza w Żółtańcach w Kalwaryi, w Piwnicznie, podania do 30 marca.
L i c y t a c y e: D. 18 kwietnia w sądzie pow. w Zaleszczykach sprzedaż przymus. realn. N. 65 w Zaleszczykach.
Z a w i a d o m i e n i a: Sąd kraj. lwowski hr. Feliksa Dzieduszyckiego o nakazie zapłaty 600 zł. Róży Poch.— Sąd obw. w Tarnopolu Waleryę Olchowską o nakazie zapłaty 150 zł. Józefowi Blumowi.— Sąd pow. w Haliczu Katarzynę Wąsowiczową i Feliksa Szymańskiego, że Franciszek i Anna z Wąsowiczów Schneibergowie wnieśli przeciw nim pozew o oddanie im na własność realn. N. 50 w Słobudce.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go marca.

HOTEL POLLERA: H. Sineberg kupiec z Wieliczki, E. Stelz i F. Bienenfeld kupcy z Wiednia, W. Majewski z Oświęcimia, Hübschman i Rosen oficerowie rosyjscy z Warszawy, P. Motyka i B. Schanzer kupcy z Zawoi, D. Tunin z Wrocławia, Jan Brzesicki z Galicyi, ks. Witgenstein wł. d. z Kaukazu, Henryk Siegler z Izdebnika, M. Lemberger kupiec z Bielska, W. Heilborn kupiec z Pragi, Schaefer z Mysłowic, Lucas, Kelerman i Strzygowski z Biały, Roman Proskura wł. d. z Rosyi, Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, Franciszek Reis z Bochni, hr. Dzieduszycka wł. d. z Galicyi.

HOTEL SASKI: Aleksander Kawecki z żoną z Nowego Sącza, Filip Pokutyński ze Lwowa, January Sulatycki z familią z gub. Podolskiej, Henryk Keller wł. dóbr i Wacław Popiel wł. dóbr z Kongresówki, Zofia Bartlowa z Jankowic.

HOTEL DREZDEŃSKI: Konrad Fichauser wł. dóbr z Galicyi, Józef Sokólski z Krosna, W. Smochowski ze Lwowa, Feliks Kollat wł. d. z Jodłowy, Józef Włoskiewicz inżynier z Wiednia, Gabryel Rulikowski wł. dóbr z Kongresówki, Marya Narzymska wł. d. z Wiednia, Anna Brojaczowa z Frydka.

HOTEL POD RÓŻĄ: Michał Wysocki z Galicyi, Dorota Niepokojczycka z Warszawy, A. Biegoński z Kongresówki, St. Niepokojczycki z Kongresówki, Henryka Ekielska wł. d., i Józef Janowski z Kongresówki, Jan Kępiński wł. d. ze Szczurowy, Józef Naiman wł. dóbr z Poznańskiego, J. Kriscz i Jakób Elsasz z Węgier.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 14 i 15 marca odbytym.

Z tutejszych kupców i spekulantów zbożowych zaledwo paru pojechało na wczorajszy targ na komorze Baran odbywany; doznali jednak zawodu, bo prawie żadnego dowozu z powodu niegodziwych dróg nie zastali i z niczem do miasta powrócili; małe zaś partyjki, jakie z najbliższych okolic dowieziono, nie wywierają wpływu na handel, dla czego i ceny nie notowaliśmy.

O dzisiejszym targu na Kleparzu nie wiele powiedzieć można. Dowóz był nadzwyczaj mały, ruch ospały i prawie żadnej chęci kupna nie spostrzegano. Ceny wszystkich produktów spadły. Mdłe usposobienie i spadek cen na targach zamiejscowych i pruskich odbił się u nas. Z pruskich kupców nie było żadnego na targu naszym.

Płacono za pszenicę 170 funt. od 10·50 do 11·80, żyto 160 funt. od 8·30 do 8·95, jęczmień 140 funt. od 7·20 do 7·70, owies 100 f. 3·75 do 4·—, wyka 5·— do 6·50, o koniczynę nie było popytu.

Sprawozdanie tygodniowe
lwowskiéj Izby handlowéj i przemysłowéj cena zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim od 29 lutego do 7 marca.

Zmiany w tym tygodniu są małoznaczące, gdyż handel pod wpływem mdłego usposobienia targów zagranicznych prawie zupełnie ustał. Przednia sucha pszenica poszukiwaną jest dla młynów krajowych; znacznie spadły ceny koniczyny z powodu, iż wiele bardzo lichego nasienia na sprzedaż wystawiają,

Pszenica 170 fnt. w. w. celna biała złr. 10¼ do 10¾, żółta lub czerwona złr. 9¾ do 10¼, dobra sucha biała złr. 10 do 10¼, żółta l. czerw. złr. 9¼ do 9¾, ordynaryjna lub wilgotna złr. 8 do 9¼. Żyto 160 fnt. celne suche złr. 7·20 do 7·40, średnie lub wilgotne złr. 6·70. Jęczmień 140 fnt. poszukiwany przedni złr. 6·10 do 6·30, średni zł. 5¼ do 5½. Hreczka 140 funt. zł. 6¼ do 6·40. Groch 180 funt. złr. 9 do 9¼. Koniczyna 180 fnt. przednia złr. 58 do 60, średnia złr. 48 do 55, ordynaryjna złr. 40 do 41. Usposobienie mdłe. — Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 13, usposobienie mdłe. Lnianka 150 fnt. złr. 10. Wełna 100 fnt. Ceny o 5 złr. wyższe od zeszłorocznych przy ożywionym popycie.—Okowita 80 Trallesu 41 miar, usposobienie mdłe, gotowa złr. 21, z umową żądają złr. 22¼ do 22½, płacą złr. 21¼ do 21¾.

D r z e w a p r z y d r o g a c h są nie tylko ozdobą ale nadto skazówką toru drogi dla podróżnych w czasie zawiei śnieżnych w porze zimowej, a w czasie upałów w lecie dają podróżnym chłód i wstrzymują kurz. Wiadomo wszakże, z jaką trudnością przychodzi utrzymać drzewa przy drogach, na co nie zważa służba drogowa, ani nie przestrzega, by złośliwa ręka drzew nie niszczyła. Rząd byłej Rzpltej Krakowskiej wybudowawszy drogę Lubelską z Krakowa do Mogiły, posadził wzdłuż niej drzewa kasztanowe i inne. Pielęgnowanie przez ówczesną służbę drogową i następną już za rządu ces. austryackiego, wyrosły one w pięknych kształtach, stanowiąc aż dotąd prawdziwą ozdobę drogi i okolicy, a dla podróżnych miłą przyjemność. Gdy przed kilku laty władze autonomiczne objęły zarząd tych dróg, przestały się troszczyć o stan drzew na nich bo ani jednego drzewka więcéj przy drogach nie posadziły, ani też pilnują, aby dawniejszych nie niszczono, jak się to właśnie dzieje na drodze z Krakowa do Mogiły. Z małym wyjątkiem wszystkie tam drzewa są tak nieumiejętnie poobcinane, że oszkieletowanym pniom grozi niebezpieczeństwo zupełnego uschnięcia.

Z czyjego upoważnienia taka niegodziwa operacya się odbywa, nie wiadomo; chociaż domyślać się trzeba, że istnieje jakaś władza wykonywająca nadzór nad drogami publicznemi. W interesie porządku publicznego należałoby, aby władza czuwająca nad drogami publicznemi, a w szczególności nad drogą krajową lubelską prowadzącą z Krakowa do Mogiły, niezwłocznie pociągnęła do surowej odpowiedzialności niszczycieli drzew na tej drodze, gdyż obcinanie ich ani ze względów technicznych ani gospodarczych nie wykazuje potrzeby takiej niegodziwej operacyi, zwłaszcza gdy gościniec ten szeroki jest przynajmniej na 5 sążni, a drzewa nie rozrosły się jeszcze do takiego stanu, iżby swemi konarami zaciemniały drogę lub na niej komunikacyę utrudniały.

Koléj z Tarnowa do Leluchowa i Zagórza.

Na posiedzeniu Rady państwa z 6 b. m. wniósł minister handlu projekt do ustawy na gwarantowaną kolej żelazną z Tarnowa przez Grybów, Nowy Sącz do Leluchowa, to jest do połączenia z węgierską linią idącą przez Preszów do granicy galicyjskiej, wraz z poboczną linią od Grybowa do Zagórza stacyi kolei żelaznéj przemysko-łupkowskiéj. Na te linie rząd gwarantuje 48.000 złr. w srebrze rocznego dochodu od mili. Gwarancya rządowa ma się rozpocząć od chwili otwarcia ruchu na całéj sieci, a częściowa gwarancya od połączenia Tarnowa z granicą węgierską lub z Zagórzem. Prócz tego minister obiecuje przedłożyć dalsze przedłużenie linii Zagórz-Nowy-Sącz, aż do Bielska lub innego punktu kolei cesarza Ferdynanda, skoro tylko wykończone zostaną plany, które w téj chwili inżynierowie rządowi opracowywują.

Plan kolei wniesionéj przez ministra handlu nie obejmuje zatem całéj sieci dróg żelaznych, jaką uważaliśmy za właściwą dla zachodniéj Galicyi, lecz tylko część téj sieci. Zbliża się zaś nieco więcéj do projektów kolei poprzednio przez nas rozbieranych, od tego, co pisały dzienniki wiedeńskie, jakoby rząd zamierzał wnieść tylko projekt kolei z Tarnowa do Leluchowa. W ten sposób linia kolei podkarpackiéj zostanie przedłużoną do Nowego Sącza, a punktem zetknięcia się z koleją Karola Ludwika będzie Tarnów a nie Przemyśl. Jest w tem istotnie polepszenie pierwotnego planu, chociaż zdaniem naszem niedostateczne i w téj mierze należy jeszcze wyczekiwać dalszych przedłożeń ministra handlu, zanim można będzie powiedzieć, w jaki sposób on zużytkuje pomysł całkowity linii południowéj, równoległéj od linii Karola Ludwika. Również byłoby pożądanem, aby linie poboczne z Krakowa, do Suchy i z Żywca do Czaczy mogły być przedłożone razem z uzupełnieniem kolei południowéj.

Linie w projekcie rządowym przedłożone, mają otrzymać gwarancyę rządową, co ułatwi budowę, a należy przypuszczać, że dopełnienie sieci dróg żelaznych nastąpi w prędkim czasie stosownie do obietnicy ministra; chociaż nie da się zaprzeczyć, iż oddzielna administracya obu części drogi podkarpackiéj podniesie znacznie koszta zarządu. Kraj nasz nie jest jeszcze tak bogatym, aby krótkie linie dały się w nim z korzyścią zakładać. Jakkolwiek zatem rozkawałkowanie sieci nie jest jeszcze kwestyą stanowczą, to zawsze niepomyślną, i możeby się udało zmniejszyć to złe przez oddanie sieci uzupełniającej koleje w Galicyi zachodniéj, temu samemu konsorcyum, które otrzyma koncesyę na linie już zaprojektowane; do czegoby posłużyło szybkie wniesienie nowych planów i zapewnienia, oraz układy z góry przedsięwzięte.

Oświęcim, 23 marca. Na dzisiejszy targ przybyło wielu kupców z Czech i Morawy w chęci zakupienia paruset wołów; znaleźli tylko 40 sztuk przedniéj dobroci, i te zapłacono po 33½ złr. za cetnar bity *loco* Wiedeń. Nadesłano również z Mołdawii 116 wieprzów, z których grubszych 80 sztuk od 2 cetnarów wagi, odsyłany do Berlina; resztę sprzedaży jutro w miejscu. — W Wiedniu na 1900 wołów, ceny doszły do do 34½ złr. — W Berlinie ostatniego poniedziałku przy spędzie 2025 sztuk wołów, płacono 18—20 tal. za cetnar. — W Paryżu przy spędzie 4200 (na półtygodniową potrzebę), ceny były 1·30 do 1·60 za kilo, mięsa bitego. — Ceny owiec i nierogacizny w Berlinie bez zmiany. W Paryżu przy spędzie 16000 owiec (na pół tygodnia) płacono za kilo 1·60 do 2·05 franków.

Wiedeń, 12 marca. *(Targ trzody).* Dowieziono około 200 sztuk z Galicyi, a 475 z Węgier. Obrót był więcéj ożywiony a ceny podniosły się od 75 c. do 1 złr. na cetnarze. Płacono za najlepsze od 450 do 700 funt. żyjącéj wagi, para od 27—31 złr., za chudsze od 24—26 złr. za cetnar.

(Nadesłane).

Dr B e n e d i c t z Wiednia w przejeździe przez Kraków zatrzyma się i od jutra ordynować będzie w hotelu Drezdeńskim.

Nadesłane.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 13 marca. Mylną jest pogłoska, jakoby prezes rady stanu D e s a m b r o i s podał się do dymisyi, a jego następcą miał zostać C a d o r n a, poseł w Londynie. Księstwo Walii przybędą tu 16go i zjadą się z królem Duńskim. Papież przyjmować będzie hr. A r n i m a w przyszłym tygodniu.

Rzym 13 marca. Minister skarbu zapytał zakładów kredytowych, z któremi zawartą została umowa co do objęcia przez nie służby skarbu publicznego, czy zechcą odwlec wejście tej ustawy w życie. Bank narodowy przystał bezwarunkowo, inne zaś banki zezwalają na jednorazową zwłokę.

Piza 13 marca. Wczoraj z powodu śmierci M a z z i n i e g o, młodzież zamknęła bramę uniwersytecką. Oficer straży policyjnej kazał ją otworzyć, lecz sale wykładów były próżne. Teatr również był zamknięty. Przybył tu N a t h a n (Anglik, przyjaciel Mazziniego). Panuje tu zupełna spokojność. Dziś zwłoki Mazziniego przewiezione będą przez Spezzię do Genui, gdzie mają być pogrzebione.

Konstantynopol 13 marca. S e r v e r pasza odwiedził dziś Arcyksięcia J a n a, który odwiedzi jutro Sułtana, a w sobotę odpłynie parowcem tryestskim. Znowu obiegają wieści o zmianach w ministerstwie. Sprawa katolików armeńskich zawieszona.

Sprawozdanie z onegdajszego posiedzenia wydziału konstytucyjnego, jakie według dzienników wiedeńskich we właściwej podajemy rubryce, potwierdza tylko uwagi nasze wczorajsze o oświadczeniu rządu. Było ono bardzo stanowczem tak co do sposobu zapatrywania się rządu na ugodę z Galicyą, jakoteż co do życzenia, aby ta do skutku przyszła. Sprawa inartykulacyi, do której wydział przystąpił, ukazała się w rozprawach nie w innem świetle, jak w tem, w jakiem była na naradach podkomitetu. Pomimo opozycyi ze strony delegacyi uchwaloną została, rząd bowiem i większość wydziału widziały w niej rękojmię. Rękojmię czego — trudno odgadnąć, skoro wydział nie widział w niej radykalnego zakończenia kwestyi, ani też gwarancyi, że już o dalsze ustępstwa Galicya dopominać się nie będzie. Przyjęcie poprawki Herbsta, która żąda dla inartykulacyi ⅔ większości z ¾ liczby posłów sejmowych, pozwala się domyślać, że wydział żywi może nadzieję rozbicia się na tym warunku całej ugody, to jest, że sejm tej żądanej większości do przyjęcia elaboratu i inartykulacyi tegoż nie znajdzie.

Na wczorajszem zaś posiedzeniu wydziału, o którem donosi list nasz wiedeński, rzecz toczyła się znów o owym niefortunnym związku rezolucyi z reformą wyborczą, na których rozerwanie w żaden sposób wiernokonstytucyjni pozwolić nie chcą. Giskra postawił był wniosek, aby ugoda czyli raczej elaborat, nie pierwej wszedł w życie, aż wybory bezpośrednie będą przeprowadzone. Skoro rząd oświadczył, że chce ukończyć sprawę galicyjską jak najprędzej, przeto wniosek przykłada mu nóż na gardło, aby do reformy szybko przystąpił, jeżeli kwestyę galicyjską chce ukończyć. Wywołało też to bardzo ostre oświadczenie prezesa ministrów, że rząd jest stanowczo przeciwny wnioskowi, bo sprawa galicyjska nie ma żadnego z reformą związku. Trzeba było wniosku p. Giskry, abyśmy to, co cała Galicya od roku napróżno powtarza, usłyszeli z ust szefa gabinetu. *A quelque chose malheur est bon*, mówią Francuzi; my o p. Giskrze możemy to powiedzieć. Pomimo tego oświadczenia większość wydziału nie odrzuciła wniosku, lecz odroczyła posiedzenie, a wnioski kazała wydrukować. W druku prędzéj może da się dopatrzeć związek między rezolucyą a wyborami bezpośredniemi!...

Że dzienniki pruskie bawią się w denuncyacyę Polaków, to wcale dziwić nie może, bo taka ich służba; ale gdy wiedeńskie pomagają im w tym zawodzie, to robią tylko z amatorstwa. Gdyby powtórzyły za *Ostd. Ztg* albo za *Nordd. allg. Ztg*, że arcybiskup Ledóchowski dopuszcza się przeciw rządowi pruskiemu zdrady stanu, świadczyłoby to tylko, że powtarzają za panią matką pacierz. Atoli piszą one niby od siebie, a jednak przedrzeźniają tylko zaciekłość pruską przeciw Arcybiskupowi Poznańskiemu. Bo co on im szkodzi? co przeszkadza liberałom austryackim, że biskup zagraniczny nie jest takim wielbicielem rządów bismarkowych i polityki bismarkowéj, za jakiego go niedawno okrzyczano? Uderzyło ich, że Arcybiskup Gnieźnieński jest prymasem polskim. Ależ był nim zawsze, czy tego tytułu używał albo nie, i takim jest prymasem jak prymas węgierski arcybiskup Ostrzyhoński. Jeżeli znosił się z biskupami w królestwie Polskiém, którym niewolno znosić się z swoją władzą duchowną w Rzymie, to robić mu z tego w wiedeńskich dziennikach zarzut zbrodni, należy chyba moskiewskim siepaczom, ale nie liberalnym organom prasy.

Gaz. Strassburska zaprzeczyła doniesieniu wczoraj przez nas powtórzonemu, jakoby biskup tameczny odmówił odbywania nabożeństwa w katedrze w dzień urodzin króla Pruskiego cesarza Niemieckiego.

Sejm pruski zapewne zostanie zamkniętym z końcem przyszłego tygodnia, gdyż budżet jest na ukończeniu a zostaje tylko do uchwalenia ordynacya powiatowa.

W Lipsku toczy się proces przeciw socyalistom Bebel, Liebknecht i towarzyszom, z których pierwszy jest deputowanym do parlamentu niemieckiego. Zarzucają im zdradę stanu z powodu ich wycieczek dziennikarskich przeciw obecnej konstytucyi niemickiej. Ależ mniej więcej te same zarzuty robił Bebel w parlamencie.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu obradowało nad ustawą przeciw Internationalowi, i uchwaliło pierwszy paragraf ustawy. Korespondent nasz paryski uznaje niewłaściwość takiej ustawy. Dla nas wydają się być niewłaściwemi wszelkie *ad hoc* ustawy karne, skoro kodeks karny wyczerpującym jest. International odbył temi dniami w Londynie obrady; przewodniczył mu Longuet, członek paryskiej Komuny, a Karol Marx, korespondent do dzienników wiedeńskich, zdawał sprawę o postanowieniu rządu angielskiego niewpuszczania do kraju wychodźców francuskich. Otóż Marx myli się. Rząd angielski tak jak szwajcarski oświadczyły tylko w Paryżu przez posłów swoich, iż Anglia i Szwajcarya nie mogą być uważane za pewien rodzaj Botany-bay, kolonii karnej, dokądby Francya wysyłała tych ludzi, których sądy francuskie skazują na wygnanie.

We Francyi zawięzują się podobno nowe kółka Internationalu, lecz nie przeszkodzi im bynajmniej przepis ustawy karnej. Owszem, jak sekretarz tego stowarzyszenia na Francyę, Sereiller oznajmił, ustawa obradowana w zgromadzeniu wcale nie powstrzyma rozwoju stowarzyszenia.

Zgromadzenie narodowe szwajcarskie skończyło tak w radzie narodowej jak w radzie stanów rewizyę konstytucyi. Praca ta ustawodawcza trwała cztery miesiące. W maju nowa konstytucya poddaną będzie pod głosowanie ludu, które już tylko prostem przyjęciem albo odrzuceniem ma się objawić. Konstytucya nowa jest centralistyczną w porównaniu z dotychczasową, kantony pozbawione zostają wielu praw wyłącznych. Osobliwie też wprowadza nowa konstytucya większą jedność wojsk, jednostajność prawną i sądowniczą, przyznaje naczelnej władzy związkowej większe atrybucye względem sił zbrojnych, urządzenia sądów, szkół publicznych. Dotychczasowa konstytncya datuje się od r. 1848, to jest od czasu pokonania Sonderbundu. W nowej konstytucyi uznaną została zasada obywatelstwa szwajcarskiego w miejsce obywatelstwa kantonalnego. Jeden z przeciwników reformy, Dubbs, który piastował w Szwajcaryi najwyższe urzędy ministra i prezydenta związku, usunął się od życia publicznego, niezadowolony z tego nowego kierunku w Szwajcaryi. Z obrad zgromadzenia prawodawczego nad reformą można było powziąść przekonanie, że kantony francuskie i włoskie pozostały prawie bez wpływu na tok obrad. Konstytucya tworząc teraz większą między kantonami spójnię i przyznając większe prerogatywy naczelnej władzy związkowej, przysposabia przewagę kantonom niemieckim jako ludniejszym.

Nie wiemy jeszcze do téj chwili, jaka jest treść odpowiedzi amerykańskiéj na notę Granvilla. Odpowiedź ta nadeszła już do Londynu, gdyż telegraf doniósł był o przybyciu parowca, który ją wiózł do Liverpoolu. Dzienniki angielskie zdają się jednak już znać oświadczenie rządu amerykańskiego. Rząd ten odmawia cofnięcia memoryału swego albo zmienienia go pod względem wynagrodzenia szkód pośrednich. Wprawdzie zaprzeczono Granvillowi, iż żądania szkód pośrednich nie mogą być przedkładane sądowi polubownemu w Genewie, ale proponują, aby kwestyę, czy ta sprawa należy do tego sądu albo nie, poddać pod jego orzeczenie. Pod tym względem ma przeto rząd angielski dać odpowiedź, czy przystaje na poddanie tej kwestyi pod rozbiór albo nie. Takie żądanie równa się niemal żądaniu postawionemu w memoryale, albowiem dopuszcza, iż kwestya szkód pośrednich może być przedmiotem rozbioru, podczas kiedy rząd angielski wcale nie pozwalał liczyć na możność wynagrodzeń szkód pośrednich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 15 marca. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski z d. 13 b. m., r o z w i ę z u j ą c y sejm czeski i zarządzający przystąpienie bezzwłoczne do wyborów. Nowo wybrać się mający sejm zwołanym będzie na d. 24 kwietnia.

Peszt 14 marca po południu *(prywatna)*. Kompromis staje się możebnym na podstawach wskazanych w wczorajszym moim liście (który nas doszedł w tej chwili. *Red.*). *Pester Lloyd* i *Ellenör* wyrażają nadzieję przyjścia kompromisu do skutku. Izba przystąpi dziś do rozbioru nowej ustawy wyborczej. L o n y a y będzie mówił w izbie. Pogłoski o powrocie Andrassego do Pesztu i rady udzielane przez *Neue freie Presse*, jakoby pochodzące z jego natchnienia, czystym są wymysłem i manewrem partyi rządowej.

Paryż 14 marca. W przyszłym tygodniu wyjdzie broszura: „*La France et la Prusse avant la guerre*," któréj ks. G r a m o n t jest autorem. G a m b e t t a interpeluje rząd o przywrócenie księciu A u m a l e stopnia jenerała.

Wersal 13 marca wieczór. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 501 głosami przeciw 104 pierwszy artykuł projektu ustawy o Internationalu. — Księstwo Walii wyjechali wieczorem do Marsylii.

Wersal 14 marca. Odroczono znów obrady nad petycyami katolickiemi. Pogłoska o misyi M i n g h e t t e g o do Francyi jest bezzasadną. F o u r n i e r jedzie dziś wieczór do Rzymu.

Belgrad 14 marca. Rejencya nalegała na Portę kategorycznie o opuszczenie Małego Zwornika, który *de jure* należy się od *hattiszeryfu* z r. 1833 Serbii. Również żąda rozstrzygnięcia pod względem punktu zetknięcia się kolei żelaznych pod Aleksynaczem albo Jowankową i Klisurą.

Bukarest 14 marca. Izba uchwaliła znaczną większością projekt rządowy względem zmiany ustawy militarnej z r. 1868.

Kursa. W i e d e ń 15go Marca godz. 12 min. —. 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·60. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·40. — Losy z r. 1860 102·80. — Akcye banku 841. — Akcye kredytowe 341·—. — Londyn 110·70. — Srebro 109·—. Dukat 5·28. — Lombardy 205·70. — Losy z r. 1864 148·—. — Akcye franco-austr. 141·—. — Napoleony 8·80. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 259·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 167·—. Akcye kol. północ.-wschod. 169·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 125·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 70·40. — Oblig. indemniz. gal. 75·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 207·—. — Akcye anglo-banku 342·75. Akcye kol. rządow. 381·50. — Akcye kol. siedm. —·—. — Akcye kol. Rudolfa 177·—. — Akcye kol. Pardubic. 184·50. — Akcye kol. północ. 231·—. Tramway 247·50. — Akcye banku budowy 124·—. Akaye kol. wschod. 153·—. — Akcye kol. Alföl. 182·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 116.—. Austryacki bank ogólny 238·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 marca.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 —	26 75
Listy zast. pol. z kup.	91 50	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	440 —	436 —
Talary prus. za 100 tal.	151 75	151 —
Bankn. prus. za 150 złr.	167 —	166 —
Srebro nowe austr.	110 —	109 —
Dukat ważny	5 28	5 22
Napoleond'or	8 85	8 75
Półimperyały rosyjskie	— —	— —
5% gal. listy zast. z kup.	84 75	83 —
4% „ „ „	76 50	75 75
Obl. indemniz. z kup.	78 50	77 50
Akc. k. g. z dyw. bez k.	258 —	255 —
„ L. Czerniowieck.	170 —	162 —
Akcye B. G. d. H. i P.	74 —	77 —
Listy austr. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węgierskie	110 —	108 —

Wiedeń 14 marca.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	64 75	64 65
5% „ „ „ sreb.	70 60	70 40
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	81 25	80 75
„ „ „ galicyjsk.	76 50	75 75
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiog.	78 50	77 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 —	109 75

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	92 25	92 —
4 „ galicyjskie	— —	74 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 „ węgiersk. losow.	91 —	80 75
5 „ zakł. kred. austr.	104 75	104 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal. w 33 lat.	89 50	89 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 —	312 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	102 —	101 50
$^1/_5$ losów pożycz. austr. państw. 1860	123 50	123 —
Losy pożycz. z r. 1864	147 25	146 75
„ prem. poż. węgier.		
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 —	189 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	29 —	28 50
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
„ 400 frank. tureck.		
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	839 —	837 —
Zakładu kredytowego	337 50	337 —
Żeglugi par. na Dun.	638 —	635 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynanda	2295	2285
„ rządowéj fr. a.	382 —	380 —
„ zachodn. c. El.	248 50	247 50
„ Pardubickiéj	185 50	184 50
„ południowéj	204 —	203 50
„ Galicyjskiéj	257 —	256 50
„ Czerniowieckiéj	169 —	168 —
Kol. węg. półn. wsch.	170 25	169 75
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	176 50	175 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	182 50	182 —
„ „ Kosz.-Bogum.	192 50	191 50
„ „ Siedmiogrodz.	185 50	194 50
„ „ Cisańskiéj	285 —	284 50
„ „ wschod. węg.	153 75	153 25
„ „ austr. północ.-zachodniéj	213 50	212 —
„ „ Franc. Józefa	211 25	210 —
Akc. bank. anglo-austr.	343 —	342 —
„ „ anglo-węg.	114 —	113 —
„ austryack. ogóln.	238 50	237 50
„ Zakł. kred. węg.	161 —	160 —
„ bank. frank. austr.	140 —	139 50
„ „ węgierskiego	115 —	114 —
„ „ gal. d. hand.		
„ „ i p. w Krak.	90 —	92 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	237 —	235 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	124 —	123 50
„ dla obrotu ogóln.	206 50	206 —
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfik. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Obligi pierwszeńst.		
Obl. kolejowe rumuńsk.	— —	— —
Kolei Naddniestrzańsk.	86 —	85 50
„ Koszycko-Bogu.	94 50	94 25

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 złr. w. a.	92 50	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	128 —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	112 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m.k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w.a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 20	— —
„ zachod. Czes. za 100 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a.	92 75	— —
Kol. połud.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	98 25	97 75
„ Gal. K. L. 300 fl. w.a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	— —
„ Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	87 —	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	94 10	93 75
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 —
„ pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	103 —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 29	5 27
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 82	8 81
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 18	11 8
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 50	109 25
Srebro, kupony	109 50	109 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64[50]	1 64[25]
Lwów 13 marca.		
Dukat holenderski	5 31	5 22
„ cesarski	5 32	5 23
Półimperyał rosyjski	9 10	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 25	89 75
Obligi indem. bez kup.	76 65	76 10
Akcye kol. gal. b. kup.	260 —	259 —
„ „ lwow.-czer.	177 —	176 —
„ Banku hip. gal.	169 50	168 —
Warsz. 13 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 65	91 35
„ „ 2 „ „	89 30	89 —
kupon „	— —	— 90
„ „ nowe „	89 75	89 45
kupony „	— —	1 $12^1/_2$
„ likwidacyjne „	75 90	75 60
kupony „	— —	1 $13^1/_3$
Kolej warsz. wiedeńska	95 —	94 —
„ „ bydgos.	72 50	71 50
„ „ terespols.	— —	120 —
„ „ łodzka	104 —	103 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.58
„ wielicki	9.—	—	—	5.31
„ wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.58	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 2
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.31
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach: lwowski	11.—	6.40	7.47	4.—
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*